

Rok założenia 2000

Turobiński Dominik

Nr 28 październik-listopad 2007 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



Remont wieży dachowej i wymiana
pokrycia dachowego
na Kościele Parafialnym
Świętego Dominika w Turobinie

Zrealizowano ze środków
Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

MKiDN Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Program Operacyjny: "Dziedzictwo Kulturowe"

Priorytet: Renowacja Zabytków
nieruchomych i ruchomych

UMOWA z dnia 12 VI 2007 r.

FOTOREPORTAŻ I

Prace przy wymianie dachu na kościele św. Dominika w Turobinie



Rusztowania przy wejściu głównym



Krzyż ze stali kwasoodpornej lśni na szczycie kościoła



Przygotowanie rynien do montażu



Prace trwają



Pierwsza wieżyczka już gotowa



Prace przy impregnacji drewna



Ksiądz Dziekan nadzoruje prace



Wieża główna pokrywana blachą miedzianą

Fot. Ks. Wł. Trubicki, M. Banaszak

Zdjęcie na okładce: Nowa blacha miedziana na kościele św. Dominika w Turobinie. Fot. M. Banaszak

Drodzy Czytelnicy!

Zbliżający się listopad wywołuje zawsze refleksję nad życiem, przemijaniem, nad sensem podejmowanej pracy, czasem, który tak szybko ucieka. Nasze myśli biegną do bliskich – rodziców, dzieci, dziadków, znajomych sąsiadów, do tych których już nie ma tu na ziemi, ale są stale obecni w naszej pamięci. „**Ojczyzna to pamięć i groby. Narody tracąc pamięć tracą wszystko**”. Nie możemy zatracić poczucia duchowej więzi z tymi, którzy już przekroczyli próg wieczności, zostawiając nam tyle dobra. Musimy to dobro właściwie zagospodarować i przekazywać młodszemu pokoleniu. Przed nami dzień Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, Święto Odzyskania Niepodległości – tak wielu oddało życie za Ojczyznę. A jaka jest nasza postawa wobec własnego kraju, poczucie patriotyzmu także na poziomie lokalnym, gminy, parafii, swojego miasta czy wioski. Porozmawiajmy o tych sprawach, zastanówmy się nad naszym życiem, stańmy w prawdzie wobec siebie i innych.

Ostatnie miesiące to czas intensywnej pracy przy wymianie dachu na kościele św. Dominika w Turobinie. Udało nam się zebrać **potrzebne 170 tys. zł** (własny udział) aby otrzymać **850 tys. zł od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**. To wielka sprawa i wspaniałe dzieło, które jest zasługą tak wielu osób i instytucji. Wszystkim i każdemu z osobna chcemy dzisiaj podziękować, wyrazić naszą wdzięczność. **Czynimy to na ręce Pana Premiera Jarosława Kaczyńskiego, Ministra Kultury Kazimierza M. Ujazdowskiego oraz ks. dziekana Władysława Trubickiego**, który był bardzo zaangażowany w te prace i dzięki jego staraniom, wysiłkowi, poświęceniu udało się wszystko szczęśliwie i bezpiecznie doprowadzić do końca. O tym wydarzeniu piszemy w obecnym numerze Dominika, przedstawiając także wiele zdjęć w formie fotoreportaży. Ponadto znajdziecie Państwo:

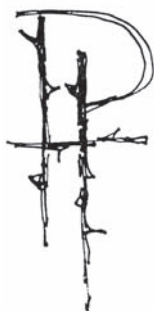
- Po co odmawiać różaniec – ks. Wojciecha Rebety;
- Wspomnienie o kapelanie rodzin katyńskich ks. prałacie Zdzisławie Peszkowskim;
- Artykuł „Plon niesiemy plon” – o dożynkach gminnych, które miały miejsce w Turobinie;
- Życiorys P. Jerzego Garbaczewskiego;
- Recenzję filmu „Katyń”;
- Wspomnienia historyczne;
- Opowiadanie z czasów wojny i wiele innych ciekawych rzeczy.

Zachęcanym do lektury, do dzielenia się z nami spostrzeżeniami, własnymi przemyśleniami na temat Dominika Turobińskiego. Dziękujemy za przesłane materiały, zdjęcia, pomoc w redagowaniu obecnego numeru. Zechcemy znaleźć czas by być ze sobą, by razem dyskutować o sprawach ważnych. A wszystko to, co nosimy w sercu odnieść do Pana Boga i Jemu zaufać. Pozostajemy z należnym szacunkiem wobec wszystkich z Państwa.

Redakcja

Zaduszki

Szczególny dzień pamięci i zadumania
– i wspominania tego, co się wydarzyło
– tego – co nas łączyło
z ludźmi, których kochamy i podziwiamy.



Cudowny wieczór
– spacer cmentarną aleją,
nade mną niebo usiane gwiazdami,
a w dole, morze światła
między chryzantemami.

Monumentalne pomniki
– historia ludzka zamknięta
w piaskowcach
i w marmurach,
i drzewa – stare, ogromne
– jakby wierzchołki
zanurzyły w chmurach,

tworząc przedziwną więź
między niebem i ziemią,

w ich konarach drzemią
jakieś baśniowe światy,
(tak bardzo kocham drzewa, może bardziej niż kwiaty).
W takiej listopadowej uroczystej ciszy,
głosy ukochanych w sercu można usłyszeć.

W zaduszkowy wieczór do nich powędruję
– iskierkę w sercu ciągle rozdmuchuję,
by jasnym, ciepłym płomieniem rozbliżyła w dniu święta
– i powiedziała, że kocham, i że pamiętam.

Alicja Borowiecka

Nadszedł ten dzień

Znów nadszedł ten dzień listopadowy,
kiedy to odwiedzamy zmarłych groby.
Zapalimy znicze, odmówimy za ich dusze pacierze,
bo tylko to możemy ofiarować im w ofierze.

Gdy stoimy nad mogiłą bliskich nam ludzi,
w naszych myślach o zmarłych wspomnienie się budzi,
jak oni to za swego żywota wśród nas przebywali,
wszelkie smutki i radości z nami przeżywali.

Uczestniczymy w ofierze mszy świętej,
która na cmentarzu jest sprawowana,
za duszę tych, którzy od nas odeszli do Pana.
Przyjmijmy w ich intencji Ciało Chrystusa,
by się przez to pokrzepiła naszych zmarłych dusza.

Stojąc nad ich mogiłą zadajemy sobie pytanie,
jak my spełniamy warunki Twojej nauki Panie,
czy jest dobre na co dzień nasze postępowanie,
i czy miłe dla Ciebie dobrotliwy Panie.

Wśród cmentarnej zadumy nasuwa się też pytanie,
kiedy nas powołasz do siebie litościwy Panie.
Czy na tę chwilę będziemy godnie przygotowani,
i czy czyste serce i duszę ofiarujemy Tobie Boże w dani.

Wśród tych refleksji popadasz w zadumanie,
i tylko powtarzasz – wola Twoja Panie,
a nie moja ale niech tak się stanie,
kiedy zechcesz mi Boże wyjść na spotkanie.

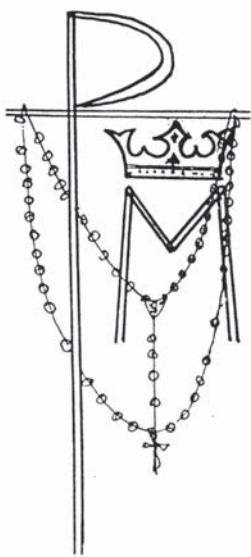
A za wszelkie łaski podziękuj szczerze Bogu,
w dniu kiedy stoisz u swych bliskich grobu,
i w cichej modlitwie – dobry Jezu a nasz Panie,
wypowiedz: daj wszystkim zmarłym wieczne spoczywanie.

Turobin 2007, Jan Fiut

PO CO ODMAWIAĆ RÓŻANIEC?

Październik skłania mnie, aby napisać kilka słów na temat różańca świętego. Modlitwa ta jest bardzo ważna, jednak nie wystarczy o tym tylko „wiedzieć w ogólności”, lecz dobrze jest samemu być przekonanym o jej wartości, aby modlić się „z przekonania”, a nie jedynie dlatego, że „tak się robi”.

Przedstawiam zatem kilka argumentów, które mam nadzieję, pomogą w budowaniu motywacji sięgania na co dzień po paciorki różańca.



1. Modlitwa różańcowa jest modlitwą głęboko biblijną. Dzieje się tak z dwu powodów. Po pierwsze wypowiada się słowa, które zaczerpnięte są wprost z Piśma Świętego, a po drugie należy czynić rozmyślanie w oparciu o tekst Ewangelii. Co do wypowiadanych słów, to chodzi przede wszystkim o modlitwę Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo. W przypadku pierwszej z nich, cały jej tekst pochodzi z Ewangelii według św. Mateusza: 6, 9–13 (wersja Łukasza: 11, 2–4 – jest nieco krótsza). Pamiętajmy, że tę modlitwę podyktował swoim uczniom sam Jezus i polecił, aby odmawiać właśnie te słowa, które podał. Z kolei w skład

Pozdrowienia Anielskiego wchodzi słowa skierowane przez Archaniola Gabriela do Maryi: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą (Łk 1, 28) oraz wypowiedziane przez św. Elżbietę: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. (Łk 1, 42)

W centrum każdego Zdrowaś Maryjo jest imię JEZUS, albowiem nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni. (Dz 4, 12) Samo więc powtarzanie tylko (albo aż!) tego Imienia jest już modlitwą. Aklamacja „Chwała Ojcu”, kończąca każdy dziesiątek, jest nierozdzielnie związana z centralną prawdą objawioną (a więc mającą swe źródło w Piśmie Świętym) o Bogu, który jest Trójjedyny. Uczniowie wierni Chrystusowi z miłością przyjmują wezwanie swego Boskiego Mistrza: Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. (Mt 28, 19)

Samo więc powtarzanie tych wszystkich modlitw jest karmieniem się słowem Bożym, które jest skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny. (Hbr 4, 12) Bożego słowa boi się szatan, gdyż nie ma mocy związać tego, który nim żyje. (por. kuszenie Jezusa, Mt 4, 4) Z tej racji nie należy bać się posądzeń o „głupie klepanie Zdrowasiek”, gdyż (przynajmniej) minimalną wartość i siłę różańca stanowi intencja, z jaką ktoś przystępuje do modlitwy, największe zaś dzieło czyni w modlącym się sam Bóg, zgodnie ze słowami Jezusa: Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię.

Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kielkuje i rośnie, sam nie wie jak. (Mk 4, 26–27)

Kwestią rozważań wydarzeń biblijnych, zgodnie z treścią określonych tajemnic różańcowych, nie będę się w tym miejscu osobno i szczegółowo zajmował, gdyż z jednej strony jest to zagadnienie bardzo szerokie, a z drugiej wydaje się oczywiste, że od jakości podejmowanej medytacji zależy w znacznej mierze doskonałość wewnętrzna i rozwój człowieka modlącego się. Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? (1 Kor 3, 16)

2. Drugim fundamentem, który pozwala zaufać sile i niezwykłości różańca, jest Tradycja Kościoła, utwierdzająca w przekonaniu, że ta forma modlitwy jest uprzywilejowana w oczach Boga. A jeśli sam Bóg chce, by człowiek, i to przez pokolenia, brał do ręki koronkę i zwracał się do Niego przez pośrednictwo przyzywanej Maryi, to na bok można odłożyć wszelkie dyskusje (pokusy?), czy warto modlić się na różańcu. Wystarczy sięgnąć do przebogatej spuścizny doświadczenia wiernych Kościoła katolickiego, wyrażanej zwłaszcza nauczaniem papieży i biskupów oraz świadectwem świętych, by zyskać pewność co do roli i znaczenia modlitwy różańcowej. Z życia świętych przytoczę wypowiedź św. Jana Bosko, który usilnie nakłaniał przez pewnego arystokratę, aby zrezygnował „z tej staroświeckiej formy zabobonu”, powiedział: „Ogromnie cenię tę modlitwę i mógłbym powiedzieć, że to na niej opiera się moje dzieło; gotów byłbym zrezygnować z tylu innych rzeczy o wielkim znaczeniu, ale nie z różańca; a gdyby to było konieczne, wyrzekłbym się z żalem nawet pańskiej przyjaźni, panie markizie, ale nigdy nie poniecham odmawiania różańca świętego”.

Szczególnym, a zarazem oficjalnym potwierdzeniem wyjątkowego charakteru różańca są przede wszystkim słowa Następców św. Piotra i to na przestrzeni wielu wieków. Oto niektóre z nich: „Różaniec święty postanowiony został przeciw niebezpieczeństwom grożącym światu” (Leon X), „Różaniec jest skarbem łaski” (Paweł V), „Jeśli pragniecie, aby spokój panował w waszych sercach i w rodzinach i w Ojczyźnie, zgromadzajcie się co wieczór dla odmawiania Różańca (...) Oto największy skarb Watykanu” (Pius IX), „Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo (...) Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie niewysłuchany!” (Jan Paweł II).

Nie do przecenienia jest także rola bardzo licznych objawień maryjnych, stale wskazujących na różaniec jako polecany przez Stwórcę środek modlitewnej z Nim komunikacji. W Fatimie, w 1917 r., Maryja przedstawiła się dzieciom jako Matka Boża Różańcowa i poleciła odmawiać stale różaniec. Zapewniała, że w ten sposób można uprosić zakończenie wojny. Chciałoby się zapytać: kto dzisiaj na świecie w to wierzy i walczy o pokój w ten sposób? Tak niewiele trzeba...

3. Różaniec jest wreszcie modlitwą pokornych. Zakłada pokorę, a jednocześnie jej uczy i ją wyjednuje. To niezmiernie ważne, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a wywyższa pokornych, jak zaświadcza sama Maryja w Magnificat. (Łk 1, 51–52) Różaniec uczy pokory,

bo sam jest środkiem niezwykle ubogim i prostym (nie prostackim!), a owoce przynosi, można powiedzieć, nie ręką ludzką zerwane. Dobrze jest więc przytoczyć słowa z pierwszego Listu do Koryntian: *Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć. (1, 27) Myli się bardzo ten, kto z pogardą, lekceważeniem czy też wyższością patrzy na modlących się na różańcu jako tych, którzy mieliby być ślepi, prymitywni, naiwni. Jest dokładnie odwrotnie. Wszak Jezus modlił się: Wyśławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom.*(Mt 11, 25)

Bóg chce wychować człowieka ubogiego, to znaczy takiego, który wie, że jest jedynie słabym naczyniem glinianym i wszelka moc, którą dysponuje, pochodzi od Boga, a nie od niego samego. (por. 2 Kor 4, 7) Człowiek, który ma taką postawę, oddaje chwałę i sprawiedliwość należną Stwórcy, sam zaś zostaje obdarowany ponad miarę.

W kontekście tego chciałbym zapytać, gdzie jest inteligencja? Gdzie wielu mężczyzn? Gdzie młodzież? I jeśli się spojrzy na polską pobożność, to wydaje się, że odpowiedź jest następująca: „są okryci wstydem, a jednocześnie wspaniałomyślnie obdarowani życiem nadprzyrodzonym od tych, których usta spękane i palce wytarte...”

ks. Wojciech Rebeta

Prace przy wymianie dachu na kościele św. Dominika zakończone *Podziękowanie*

Dobiegły końca prace przy wymianie dachu na kościele św. Dominika w Turobinie. Za nami ponad trzy miesiące wysiłku i poświęcenia ludzi, licznych załatwień, wyjazdów, zebrania stosownych dokumentów, ich uzupełnienia ale nade wszystko otwartości serca i życzliwości tak wielu osób i instytucji.

10 stycznia został złożony stosowny wniosek do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przyznanie dotacji na wymianę pokrycia dachu kościoła na blachę miedzianą, na dokończenie wymiany posadzki i osuszenie ścian i przypór kościoła. W Wielką Środę 4 kwietnia otrzymaliśmy list informujący, że Minister Kultury przy-

Anny i Matki Bożej, nad zakrystią, nawą główną północną i południową, główna wieża z sygnaturką.

Bogu nich będą dzięki za to, że pozwolił bezpiecznie, przy sprzyjającej pogodzie te prace wykonać.

Panu Premierowi Jarosławowi Kaczyńskiemu, Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego z P. Ministrem Kazimierzem M. Ujazdowskim dziękuję za przyjęcie naszego wniosku i przekazanie kwoty 850 tys. na pokrycie kosztów niezbędnych do przeprowadzenia tego zadania.

Panu Europosłowi Zdzisławowi Podkańskiemu oraz Wojewodzie Lubelskiemu Wojciechowi Żukowskiemu i wielu osobom z Urzędu Marszałkowskiego za zainteresowanie i wszelką pomoc.

Wszystkim moim Parafianom, Radzie duszpasterskiej, osobom spoza parafii i różnym instytucjom za to, że udało się zebrać niezbędne 10% wartości wniosku tzw. własny udział tj. 170 tys. zł (zatwierdzony przez Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków kosztorys inwestorski wynosił 1 700 000 – obejmujący całość prac. My wykonaliśmy tylko część za 1 020 000 zł – wymianę dachu).

Nie chciałbym nikogo pominąć. Dziękuję wszystkim, którzy odpowiedzieli na mój apel i składali ofiary począwszy od świąt Wielkanocnych aż do obecnej chwili. Jest to nasze wspólne wielkie dzieło. Niech Pan Bóg wszystkich ma w swojej opiece i Wam wszystkim błogosławi.

W obecnym numerze pragnę przedstawić dwa listy, jakie otrzymałem z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 30 marca i 12 czerwca 2007 traktujące o zasadach realizacji projektu związanego ze zmianą pokrycia dachowego na kościele św. Dominika w Turobinie jak również dokument, a ściślej treść dokumentu, jaki został przygotowany na pamiątkę dla przyszłych pokoleń z przeprowadzonych prac remontowych. W grudniowym Dominiku Turobińskim przedstawimy listę osób – wszystkich ofiarodawców.

Ks. Władysław Trubicki

– proboszcz i Dziekan dekanatu Turobin



Widok na kościół św. Dominika w trakcie prac remontowych. Znal naszej parafii dotację w wysokości 850 tys. złotych z przeznaczeniem na te prace. Pod koniec czerwca rozpoczęliśmy odnawianie dachu na kościele parafialnym a zakończyliśmy w połowie października. Cały dach został wymieniony – fronton z wieżyczkami, dach na kaplicy Św.

MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
DEPARTAMENT OCHRONY ZABYTKÓW

Warszawa, dnia 30 marca 2007 roku

ul. Ksawerów 13
D02-IL-0350-59/6-07 [423]

PRIORYTET

Nr wniosku 97184813 i9 8481048 64605 13 646 05 27

*Szanowny Ksiądz
Władysław Trubicki
Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej św. Dominika
Kościelna 2 22-465 Turobin*

W nawiązaniu do wniosku Parafii z dnia 9 stycznia 2007 r. o dofinansowanie w ramach programu operacyjnego Dziedzictwo kulturowe priorytet I Rewaloryzacja zabytków nieruchomości i ruchomych zadania pod nazwą: Remont wieżby i wymiana pokrycia dachowego oraz wykonanie zabezpieczeń przeciwwilgociowych ścian wraz z wymianą posadzki w kościele parafialnym w Turobinie, uprzejmie informuję, że Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego podjął decyzję o zarezerwowaniu kwoty w wysokości 850.000 zł, przeznaczonej na pokrycie kosztów niezbędnych do przeprowadzenia tego zadania.

Dofinansowanie będzie realizowane na podstawie umowy o udzieleniu dotacji, przed przygotowaniem której niezbędne jest uzupełnienie następujących informacji i dokumentów:

- pozwolenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie prac, które mają być przedmiotem dotacji, w którym zgodnie z obowiązującymi przepisami została wskazana osoba prowadząca prace konserwatorskie lub kierująca robotami budowlanymi,
- sporządzony przez wykonawcę prac lub robót kosztorys wstępny, z uwzględnieniem kosztów zakupu materiałów niezbędnych do realizacji zadania – zatwierdzony przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków,
- numer rachunku bankowego wyodrębnionego przez Parafię wyłącznie dla operacji finansowych związanych z realizacją zadania,
- uaktualniony harmonogram i preliminarz całkowitych kosztów zadania wraz ze wskazaniem źródeł sfinansowania, wg poniższego wzoru:

HARMONOGRAM I PRELIMINARZ CAŁKOWITYCH KOSZTÓW ZADANIA WRAZ ZE ŹRÓDŁAMI FINANSOWANIA					
Nazwa zadania:					
Termin wykonania	Nazwa kosztu	Koszt, ogółem	Koszty z podziałem na źródła finansowania		
			dotacja M K i ON	środki własne	inne źródła
Razem					
Pieczęć wnioskodawcy			Data i podpis wraz z pieczęcią imienną		

Środki z dotacji mogą być przeznaczone wyłącznie na prace wykonywane po zawarciu umowy dotyczącej dofinansowania. Zakończenie prac – z uwagi na kalendarz budżetowy – powinno nastąpić najpóźniej do dnia 30 listopada br. Termin ten nie będzie mógł ulec zmianie. Jednocześnie chciałbym poinformować, że ostateczne określenie wysokości dotacji oraz zawarcie umowy będzie mogło nastąpić po przedstawieniu ww. uzupełnień, które należy przedłożyć do 7 maja br. Niedotrzymanie tego terminu spowoduje, że zarezerwowana kwota zostanie przeznaczona na realizację innych zadań.

DYREKTOR
Departamentu Ochrony Zabytków
Dariusz Jaskowski

**MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
DEPARTAMENT OCHRONY ZABYTKÓW**

Warszawa, dnia 12 czerwca 2007 roku

DOZ-II-0350-59u/07

ul. Ksawerów 13

Nr wniosku 971

02-656 Warszawa

Tel. 848 53 53

PRIORYTET***Za zwrotnym poświadczeniem odbioru***

*Szanowny Ksiądz
Władysław Trubicki
Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej
św. Dominika
ul. Kościelna 2 22-465 Turobin*

W nawiązaniu do mojego pisma z dnia 30 marca br. informującego o wysokości zarezerwowanych środków na realizację zadania pn. Remont wieżby dachowej i wymiana pokrycia dachowego nawy głównej, prezbiterium, wieżyczek i jednej kaplicy w kościele parafialnym w Turobinie oraz przedstawionych przez Parafię przy piśmie z dnia 25 kwietnia br. zaktualizowanych dokumentów wymaganych przed przygotowaniem projektu umowy, proszę o przyjęcie poniższych informacji.

W wyniku przeprowadzonej analizy przedstawionych uzupełnień, w tym kosztorysu sporządzonego przez wykonawcę prac na kwotę 1.019.149,17 zł, kwalifikowane koszty przeprowadzenia ww. zadania zostały ustalone w wysokości 991.481,92 zł. Nie zaakceptowano kosztów pracy rusztowań, poz. 34 kosztorysu, daszków ochronnych, poz. 35, osłony z siatki, poz. 36, osłony z folii okien, poz. 37, na łączną kwotę 27.667,25 zł.

Wyniki tej analizy, wraz z prośbą Parafii z dnia 3 kwietnia br. o zwiększenie kwoty udzielonego dofinansowania do wysokości wnioskowanej 1.721.586,20 zł oraz wystąpieniem z dnia 25 kwietnia br. o zmniejszanie zakresu zadania zostały przedstawione Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który przychylił się do propozycji zmiany zakresu prac remontowych z zachowaniem wysokości udzielonego dofinansowania.

W załączeniu przesyłam projekt umowy o udzieleniu w roku bieżącym dotacji celowej na realizację ww. zadania. Szczegółowy zakres rzeczowy udzielonego dofinansowania został określony w załączniku nr 1 do umowy.

Proszę o zapoznanie się z określonymi w projekcie umowy warunkami realizacji udzielonej dotacji. Po ich zaakceptowaniu proszę umowę oraz załącznik nr 1 podpisać w trzech egzemplarzach i wszystkie egzemplarze (wraz z oboma załącznikami) przekazać pocztą priorytetową do Departamentu Ochrony Zabytków, ul. Ksawerów 13, 02-656 Warszawa. Jeden egzemplarz umowy zostanie zwrócony Parafii po podpisaniu przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Otrzymują:

- Adresat
- a/a

DYREKTOR
Departamentu Ochrony Zabytków
Dariusz Jaskowski

Dokument

Wymiana blachy na wieży głównej

Na pamiątkę dla następnych pokoleń dnia 13 września 2007 r. zostały zapisane słowa mówiące o pracach przy

wymianie dachu w kościele św. Dominika w Turobinie w roku 2007 umieszczone będą w dachu nad Kaplicą Matki Bożej i św. Anny. Oto treść tego dokumentu.

W imię Trójcy Przenajświętszej

Działo się to w Roku Pańskim 2007, gdy głową Kościoła Katolickiego był Ojciec Święty Benedykt XVI, Prymasem Polski Kardynał Józef Glemp, Pasterzem Archidiecezji Lubelskiej Arcybiskup Józef Życiński, Proboszczem Parafii Turobińskiej i Dziekanem Dekanatu Ks. Kanonik Władysław Trubicki, Wikariuszami ks. Marek Janus i ks. Marcin Bogacz, Organistą Krzysztof Polski, Kościelnym – grabarzem Lesław Tomiło z żoną Teodozją, Wójtem Gminy Turobin Alfred Sobótko, Parlamentarzystami miejscowi rodacy:

Senator Lesław Podkański, Senator Jan Szafraniec, oraz Eurodeputowany Zdzisław Podkański, Premierem Rzeczypospolitej Polskiej Jarosław Kaczyński, Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.

Dach tego kościoła parafialnego pw. św. Dominika w Turobinie odnawiano od 25 czerwca do 15 października 2007 roku: (wymieniono deskowanie, niektóre – zniszczone

elementy więzby, drewno ponownie zakonserwowano, całość pokryto blachą miedzianą, zrobiono nowe krzyże ze stali kwasoodpornej; wcześniej dach był odbudowany po pożarze 12 października 1951 roku).

Prace mogły być przeprowadzone dzięki dotacji otrzymanej od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Kazimierza Ujazdowskiego, w wysokości 850.000 zł (osiemset pięćdziesiąt tysięcy zł), oraz dzięki ofiarom dobrych parafian turobińskich i wielu życzliwych osób spoza parafii.

Całość prac kosztowała 1.020.000 zł (jeden milion 20 tys. zł).

Prace ciesielskie wykonała Firma DomiTech z Lubaczowa,

– właściele: Krzysztof i Marian Wróblewski;
blachę miedzianą położyli blacharze z Bełżyc:
– mistrz Karol Kamiński z pomocnikami:
Jerzy Kotłowski, Michał Wójtowicz i Marcin Gutowski.

*Turobin, dnia 13 września 2007 roku**

Prace gospodarcze w parafii św. Dominika w Turobinie w latach 2003–2007

Dobiegła końca kolejna kadencja Rady Parafialnej, wybranej 1 grudnia 2002 roku. Chciałbym przy tej okazji przedstawić prace gospodarcze, jakie wspólnie razem z Radą i parafianami a także innymi osobami i instytucjami podejmowaliśmy na przestrzeni tych lat.



Mistrz Karol Kamiński układa blachę na sygnaturce

Rok 2003

kościół parafialny

– kontynuacja prac w kaplicy św. Anny: – złożenie ołtarza

nowe: – złożona rama obrazu św. Anny,
– 6 okien w kaplicy św. Anny – stalowe ramy+szyby bezpieczne+witraże,
instalacje – alarmowa i odgromowa, 3 gaśnice, zabezpieczenie elektryczne,
nagłośnienie – głośniki+wzmacniacz+2 mikrofony bezprzewodowe,
– inst. elektryczna i 2 lampy oświetlające fronton, 150 energooszczędnych żarówek,
dzwonnica – nowa instalacja odgromowa;
cmentarz grzebalny – nowe – 500 mb przyłącza od wodociągu gminnego do bramy,
nowa plebania – nowa instalacja odgromowa, posadzka w suterenie,
stara plebania – nowa instalacja i piec c.o.

Rok 2004

kościół parafialny

– dokończenie remontu kaplicy św. Anny

nowe: – marmurowa posadzka w kaplicy,
– 7 okien – ramy stalowe+szyby bezpieczne+witraże,
– oświetlenie kaplicy św. Anny i M. Bożej, 2 ornaty maryjne,
– 3 okna na chórze i I w zakrystii; drabina aluminiowa – żółte – trybularz, łódka, 2 pary dzwonków, kielich do Komunii św. pod dwiema postaciami,
– logo 200-lecia Diecezji i II-go Nawiedzenia Obrazu MB Jasnogórskiej
północne – boczne drzwi dębowe; – zamki i klamki we wszystkich drzwiach.
– kosa mechaniczna, samobieżna kosiarka do trawy,
– kontynuacja osuszania – nowa pozioma przepona w ścianach zakrystii,
– nowe tynki renowacyjne – w zakrystii i prezbiterium,
– początek prac przy ołtarzu św. Walentego – odnowa obrazów śś. Walentego i Rocha;
– zakup granitu na nową posadzkę w prezbiterium;
nowa plebania
– nowa miedziana instalacja c.o.; nowy drewniany garaż.
kaplice dojazdowe – Huta – nowe kustodium do Najświętszego Sakramentu, pomalowany dach;
– Tarnawa – nowe:kustodium do Najświętszego Sakramentu, płytki na schodach;
– Guzówka – nowe: nagłośnienie, płytki na schodach.

Rok 2005

kościół parafialny

– przebudowa prezbiterium
– nowe – granitowe – posadzka, ołtarz, ambona, pulpit;
– kontynuacja osuszania – nowa przepona pozioma na prezbiterium
– II etap – dokończenie renowacji ołtarza św. Walentego – ołtarza Miłosierdzia,
nowe – złożone ramy do obrazów św. Walentego i św. Rocha,
obrazy Miłosierdzia i św. Faustyny, złożony relikwiarz św. Faustyny,
– żółty kociołek na wodę święconą,
– 3 mikrofony pojemnościowe+statyw+wzmacniacz 200 Wat – firmy Rduch;
– początek renowacji XVII w. stalli z kaplicy M. Bożej

– początek renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny – odnowa obrazów śś. M. Magdaleny i Heleny
 – naprawa parkanu przy kościele
 cmentarz – wysypane grysem dwie główne aleje.
 nowa plebania – odmalowane 2 wikariaty i kancelaria,
 dokończenie ogrodzenia posesji;
 kaplice dojazdowe – Huta – odnowione ławki
 – Tarnawa – odnowione wejście, malowanie kaplicy wewnątrz
 – Guzówka – nowy dzwon, cd.parkanu

Rok 2006

kościół parafialny

nowe :chodnik przy kościele od strony plebanii i przed wejściem głównym – 600 m²
 instalacja elektryczna+3 lampy oświetlenia kościoła
 – dokończenie renowacji XVII w. stalli – stoi na prezbiterium;
 – renowacja 1, 11 i III stacji Drogi Krzyżowej
 – kontynuacja renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny
 – cd. osuszania kościoła – nawa główna – strona północna – nowe tynki renowacyjne+przepona pozioma,



Prace na dachu kościoła od strony kaplicy św. Anny

cmentarz parafialny – nowe krawężniki na górnej i dolnej alejce
 kaplice dojazdowe – Huta – pomalowany dach, nowe płytki na schodach
 – Tarnawa – nowa kostka brukowa przed kaplicą
 – Guzówka – cd. ogrodzenia

Rok 2007

kościół parafialny:

– remont, konserwacja i elektryczny napęd czterech dzwonów z dzwonnicy
 – kolejny etap – dokończenie – nowy chodnik przy kościele i dzwonnicy – 350 m²
 – dalsza renowacja kolejnych stacji Drogi Krzyżowej
 – renowacja – dwie ławy z XVIII w. – stojące pod chórem
 – renowacja – figury św. Floriana z dzwonnicy – na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu
 – renowacja obrazu św. Józefa i złocenie ramy
 – cd. osuszania – kaplica MB i nawa główna strona południowa – tynki renowacyjne+częściowo przepona
 – remont i renowacja sygnaturki z wieży

– remont więźby i wymiana pokrycia – na blachę miedzianą – całego dachu kościoła parafialnego
 kaplice dojazdowe – Huta – nowy dach nad wejściem
 Tarnawa – malowanie ogrodzenia i dzwonnicy
 Guzówka – odnowione ławki, cd. ogrodzenia

Pragniemy nadmienić, iż kilka lat temu powstał (został reaktywowany) chór parafialny. Zapisał się on już na dobre w życiu parafii, uświetniając swym śpiewem różne uroczystości.

Skład Rady Duszpasterskiej

w parafii Turobin

pracującej od 1 XII 2002 r. do 21 X 2007 r.

Z urzędu:

1. Ks. Władysław Trubicki – Proboszcz – Przewodniczący;
2. Ks. Janusz Ryń – wikariusz, od 2005 r. ks. Marek Janus – wikariusz;
3. Leszek Tomiło – Kościelny;
4. Dorota Koziołkiewicz – Katecheta;
5. Adam Romański – Akcja Katolicka;
6. Alfred Sobótka – Wójt Gminy.

Z wyboru:

1. Elizówka – Ligaj Adela;
2. Guzówka – Godula Lucjan; Zajglic Mirosław;
3. Kol. Guzówka – Jachimek Ryszard – Marian Pudło; Podkańska Zofia;
4. Huta – Kufel Stanisław; Rożek Ryszard;
5. Olszanka – Bochniak Henryk; Kalamon Zdzisław;
6. Przedmieście – Kulig Krzysztof; Swatowski Stanisław;
7. Rokitów – Górny Stanisław; Król Józef; Skiba Marian;
8. Tarnawa D. – Bąk Mieczysław; Godula Czesław; s. Władysława; Góra Adam;
9. Tarnawa Mała – Harasim Józef;
10. Tokary – Kwietniewski Stanisław;
11. Turobin – Gawda Tadeusz; Goleniak Kazimierz; Olech Józef;
12. Zagroble – Jarosz Józef; Zalewa Wiesław;
13. Załawcze – Bida Stanisław; Dziewa Krzysztof;
14. Żabno – Domański Jerzy; Dropek Andrzej; Wilczopolski Tadeusz; Zwolak Adolf;
15. Kol. Żabno – Gołębiowski Andrzej; Podkościelna Agnieszka

Jako proboszcz tej parafii serdecznie dziękuje wszystkim Radnym Parafialnym kończącej się kadencji za wszelką pomoc, poświęcony czas, wysiłek i zaangażowanie. Niech Pan Bóg dodaje sił i obdarza Was swoim błogosławieństwem.

Tekst i zdjęcia:

Ks. Władysław Trubicki

– proboszcz parafii, Dziekan turobiński

FOTOREPORTAŻ II

**Prace przy osuszaniu kościoła i odnowie tynków prowadzone
w latach 80-tych przez ówczesnego Proboszcza
Ks. Franciszka Cymborskiego**



Zdjęcia archiwalne z kroniki parafialnej

Osobiście spotkałem Ojca Maksymiliana M. Kolbe

– fragment rozmowy Ks. Kan. Tadeusza Kleja

z Panem Janem Wagą przeprowadzonej w Biłgoraju 23.02.2003 roku
dla czytelników „Klucza” – pisma parafii we Wrzelowcu



Śp. Jan Waga

Ks. Tadeusz Klej – Pamiętam jeszcze z naszej znajomości „turobińskiej”, że spotkał się Pan osobiście z O. Maksymilianem Kolbe. Czy może Pan opowiedzieć Czytelnikom „Klucza” o szczegółach tego spotkania?

P. Jan Waga – W młodych latach byłem przez długi okres czasu ministrantem. Moim opiekunem był Ks. kanonik Antoni Sadłowski – proboszcz naszej

parafii św. Dominika w Turobinie. Codziennie o godz. 7.00 rano służyłem do mszy św. Bardzo lubiłem łacinę – ministranturę, którą pamiętam do dziś. Lubilem także służyć „do mszału”, czyli nieść mszał przed księdzem, potem w odpowiednim momencie mszy św. przenosić go ze strony „Epistoły” (lekcji) na stronę Ewangelii. Nawet pamiętam, jak należało położyć mszał na pulpicie, aby celebrans „jednym ruchem ręki” go otworzył. Byłem bardzo zamiłowany w służbie liturgicznej; zdarzało się, że prosiłem mamę, abym nie pasał w tym dniu krowy, bo w kościele była bardzo ważna msza św. Potem mama dała mi już spokój „z tą krową” i znów mogłem codziennie służyć do mszy św. przed lekcjami w szkole; a chodziłem do 7-klasowej Szkoły Powszechnej w Turobinie. Po jej skończeniu zostałem przez mego opiekuna i dobrodzieja ks. Sadłowskiego skierowany do Niepokalanowa, do dalszej szkoły u Ojców Franciszkanów, których przełożonym – gwardianem był O. Maksymilian Kolbe, dziś czczony w Kościele katolickim jako święty Maksymilian. Najpierw napisałem list – prośbę o przyjęcie mnie do tej szkoły, ale odpowiedź odmowna przyszła prędzej, jak się spodziewałem. Mimo to postanowiłem pojechać do Niepokalanowa osobiście. Do dziś pamiętam pierwsze chwile spotkania z Ojcem Maksymilianem. Kiedy zwróciłem się do niego: „proszę księdza”, wówczas on spokojnym, serdecznym tonem powiedział: „na mnie się mówi – proszę ojca duchownego”. A ja nie rozumiałem co to znaczy „ojciec duchowny” i powiedziałem do niego; „ja nie rozumiem tego, czy ksiądz ma dzieci, że trzeba mówić „ojciec”? – „Nie – odparł bardzo sympatycznie i z uśmiechem: – „ksiądz” – to jest ksiądz „świecki” pracujący w parafii, a wszyscy inni jak: „jezuici”, „dominikanie”, „paulini”... – to „ojcowie”. Bardzo polubiłem od pierwszego momentu Ojca Maksymiliana. A on zakłopotany nieco powiedział: „cóż ja zrobię, jak nie ma już miejsc; nie mogę uczynić przykrości innemu chłopcu, którego już przyjąłem i na jego

miejsce wziąć ciebie, ale ja ci inną nagrodę wymyślę”. Natychmiast zebrał w kościele wszystkich zakonników, od najmłodszych „braciszków” do poważnych wiekiem „ojców” i powiedział do nich te słowa: – „bardzo mi się podoba ten chłopiec, chciał tu zostać, ale mamy komplet przyjętych. Jest z tego powodu bardzo zasmucony, więc urządzimy mu takie powitalno – pożegnalne nabożeństwo”. Odmówił ze wszystkimi zakonnikami „litanię do Wszystkich Świętych” i inne modlitwy. Potem powiedział do mnie: „zbliz się chłopcze do ołtarza”. Uklęknałem na najwyższym stopniu, a on położył swe ręce na mej głowie i odmówił jakąś modlitwę, potem rzekł: „udzielam ci specjalnego Błogosławieństwa na całe twoje życie; Pan Bóg będzie cię bronił w każdej sytuacji, abyś nie zbłądził i nie zszedł z tej prawej drogi, którą idziesz”. Uczynił znak krzyża nade mną i ucałował mnie w jeden i w drugi policzek. Wówczas ja podziękowałem Ojcu Maksymilianowi i ucałowałem jego ręce. Następnie wziął mnie do klasztoru, poczęstował obiadem i zapytał; – „czy masz do mnie żal?” – „Nie” odparłem i odjechałem bardzo wzruszony całym pobytem i spotkaniem z tym Ojcem. Pamiętam do dziś jego bardzo szczupłą, żeby nie powiedzieć mizerną sylwetkę, ale osobowość była wielka w tej postaci. Jego Błogosławieństwo odczuwałem i odczuwam przez całe moje długie życie.

Ks. T.K. – W którym to było roku?

J.W. – To był rok 1933, a może 1932.

Ks. T.K. – Czy wówczas nosił Ojciec Maksymilian brodzie?

J.W. – Nie, wtedy jeszcze jej nie nosił

Ks. T.K. – Jest Pan – Panie Janie „żywą relikwią” Św. Maksymiliana, bo w pewnym sensie „relikwią” jest również osoba, która z danym świętym się spotykała.

„Bóg zapłać” – serdecznie dziękuję Panu za rozmowę.

Od redakcji:

P. Jan Waga – uczestnik II wojny światowej, kombatan, członek Armii Krajowej, pracownik Sądu Grodzkiego w Turobinie, zasłużony społecznik.

Zmarł w Biłgoraju 29 stycznia 2005 w wieku 89 lat. Pochowany na cmentarzu w Turobinie.

FOTOREPORTAŻ III

Uroczystość odpustowa św. Dominika, 4-5 sierpnia 2007



Procesja na wejście



Homilia Ks. Prałata Karola Serkisa



Pieśń na dziękczynienie



Świadek Ojca – szefa zespołu



Siostry Jeremiasza



W czasie procesji



Koło Gospodyń – Rokitów podczas odpustu parafialnego



Procesja Eucharystyczna – Księża Koncelebransi
– Ks. Dariusz Bondyra, Ks. kan. Józef Swatowski

Fot. M. Banaszak

Nie możemy rezygnować z udzielania pomocy...

Słowa skierowane do czytelników „Dominika Turobińskiego” przez siostrę Annę Sęk – misjonarkę z Afryki. Zredagowała Agnieszka Łebkowska

Jestem siostrą Pallotyńką. Mam na imię Anna. Od trzydziestu lat służę Panu Bogu i ludziom. Od Niego otrzymałam łaskę nie tylko bycia siostrą zakonną, ale także głoszenia Jego miłości w zakątku Ziemi, gdzie jest jeszcze mało znany. Myślę tutaj o Afryce. Do tej pory, tj. przez dziesięć ostatnich lat, pracowałam w dwóch krajach środkowej Afryki: w Ruandzie i w Kongu Demokratycznym. Oba te kraje zaliczają się do krajów trzeciego świata. W dodatku przez ostatnie lata były one doświadczane przez wojny, które pogorszyły warunki życia ludzi w każdej dziedzinie. Zawsze przynosiły cierpienie i śmierć. Ponadto ludność tych krajów nękana jest przez różnego rodzaju kataklizmy: susze, powodzie, wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, a także przez groźne choroby i niewyobrażalną nędzę



Dziecko afrykańskie w czasie wojny

oraz głód. Jednak pomimo to pierwszą potrzebą tych ludzi jest pragnienie poznania i pokochania Pana Boga. To On niesie im największą pomoc w sakramentach świętych. Obdarza ich mocą Bożą, która daje siłę do przeżywania codziennego cierpienia.

KOŚCIÓŁ W AFRYCE

Kościół w tych krajach jest jeszcze bardzo młody. Jego początki sięgają lat 30-tych., dlatego znajomość Pana Boga, Ewangelii jest znikoma. Przy tym niezwykła jest duchowość ludzi, którym posługujemy. Zwykle misjonarze obsługują kilka placówek misyjnych, oddalonych nawet kilkadziesiąt kilometrów od parafii. Dojeżdżają tam raz na kilka tygodni. Gdy docieraliśmy do takich punktów, mieszkańcy wioski – najczęściej analfabeci, którzy na nas czekali, witali nas słowami: „Siadajcie, siadajcie i opowiadajcie, co słyhać u Pana Boga”. Pragnienie, z jakim mieszkańcy Afryki przyjmują sakramenty święte, zaangażowanie, z jakim przeżywają Mszę świętą i słuchają słowa Bożego – bardzo poruszają serce każdego misjonarza.

JAK POMAGAMY

Na naszych pallotyńskich placówkach misyjnych mamy już 25 siostr tubylczych po wiecznej profesji. W każdej takiej wspólnocie znajdują się ośrodki zdrowia, prowadzone przez siostry, a w nich porodówki, ponadto miejsca dożywiania dzieci i dorosłych. Organizujemy szkoły podstawowe i średnie, przedszkola dla dzieci. Prowadzimy kursy szycia, robótek ręcznych, uprawy. Zorganizowaliśmy także stolarnię. W ośrodkach zdrowia służymy chorym na malarię, anemię, gruźlicę, AIDS, choroby skóry, choroby głodowe. W praktyce ośrodki te niosą bardzo skuteczną pomoc.

Gdy powstają i zaczynają funkcjonować, wieść o nich obiega błyskawicznie cały teren. Ludzie przekazują sobie tę informację i natychmiast szukają pomocy. Idą do nas pieszo, często nawet po 20–30 km, z ogromną nadzieją. I jest to dla nich najczęściej jedyna szansa na uratowanie życia, albo jak mówią: na otrzymanie życia po raz drugi.

DZIECI I GŁÓD

Bardzo duży procent dzieci, zwłaszcza w Ruandzie i Republice Demokratycznej Konga, cierpi z powodu braku żywności. Jeśli przez dłuższy czas dziecko nie otrzymuje wystarczającej ilości odpowiedniego pożywienia, zapada na choroby będące skutkiem zagłodzenia. Charakterystyczne choroby, na które cierpią zagłodzone dzieci, to kwasiorkor i marazm. W przypadku kwasiorkoru w organizmie dziecka zanika tkanka tłuszczowa, a jej miejsce wypełnia woda. Wtedy dziecko gwałtownie puchnie. Jego ciało staje się nabrzmiałe, a duże ciśnienie zebranej w organizmie wody powoduje pękanie skóry. Pojawiają się bolesne, trudno gojące się rany. Dziecko traci wtedy skrobię, tłuszcz, białka w całym organizmie. Zaczyna się spadek hemoglobiny, czerwonych ciałek krwi. Wywołuje to duże cierpienie u dziecka, zmienia się jego wygląd. Ma nadęte policzki, nabrzmiałe wodą nogi i inny niż wcześniej kolor włosów. Czasami ludzie, widząc takie dziecko, mówią: „Ale grubasek”, myśląc, że jest przekarmione, podczas gdy jego



Głód

sytuacja jest dramatyczna. Inną chorobą jest marazm. Wtedy w organizmie dziecka dochodzi do zaniku wszystkiego: witamin, skrobi, tłuszczów, białka, minerałów. Zanika wszystko, co wpływa na rozwój organizmu. W przypadku choroby marazmu dziecko ma większą szansę na przeżycie, ponieważ nie trzeba go zmuszać do jedzenia. Nie traci apetytu, chętnie przyjmuje pokarm. Jest też w nim chęć życia, stąd jest je łatwiej uratować.

Dla dzieci zagłodzonych organizowane są ośrodki dożywiania.

NADZIEJA

Pragnę opowiedzieć historię pewnego chłopca, który przyszedł do nas i bardzo prosił o pomoc. Pewnego dnia jeden z pielęgniarzy poinformował nas, że przed ośrodkiem czeka dorosły mężczyzna i bardzo prosi o przyjęcie w ośrodku. Procedura przyjęć do ośrodka zaczyna się

od ogólnych oględzin przez pielęgniarkę, który decyduje o dalszych losach chorych zgłaszających się do nas. W tym dniu były przyjmowane tylko dzieci, a to był człowiek dorosły. Na dodatek w tym czasie w części szpitalnej nie było już wolnych miejsc. Nie mogliśmy go przyjąć. Po chwili ten pielęgniarka wraca i mówi: „Siostró ten chłopiec bardzo płacze, bo dowiedział się, że u nas nie ma miejsc, a jest w ciężkim stanie. Dotarł do nas resztkami sił podpierając się łaską. Stwierdził, że nigdzie już nie pójdzie, ponieważ przyszedł do nas z nadzieją na ratunek”. Siostra poszła, zobaczyć, kim jest ten chory. Był to 24-letni mężczyzna, a ważył 31 kilogramów. Wyglądał jak trędowaty. Cały obsypany świerzchem. Był w tragicznym stanie. Gdy siostra zaczęła z nim rozmawiać, powiedział, że to jest jego jedyna nadzieja. Ludzie, którzy wskazywali mu ośrodek, mówili, że jeśli dojdzie do niego, zostanie uratowany. W ciągu kilku dni, nie mając sił, pokonał pieszo 30 kilometrów. Słyszając, że nie ma w ośrodku miejsca, zdecydował, że dalej nie pójdzie i tutaj umrze. Siostry przyjęły tego mężczyznę i już po kilku tygodniach zaczął powracać do zdrowia.



Siostry z dziećmi – Kongo, pierwsza z prawej s. Anna

Gdy wyzdrowiał, szczęśliwy i radosny powrócił do domu. Kiedy na pożegnanie dziękował powiedział: „Moja nadzieja w nadziei spełniła się”.

CO MOŻEMY ZROBIĆ

Głód w Afryce to problem bardzo skomplikowany, tym bardziej, że są to tereny, gdzie nie ma pokoju. Wciąż wybuchają tutaj konflikty, toczą się wojny na różnym tle, a to powoduje zubożenie mieszkańców tego kontynentu. Konflikty i wojny uniemożliwiają rozwój gospodarczy i korzystanie z dużych złóż bogactw naturalnych. Stąd są to naprawdę biedne kraje. Jednak nadzieję trzeba mieć zawsze. Na pewno nie możemy zrezygnować z udzielania pomocy, choć wydaje się, że wszystko, co robimy to kropla w morzu potrzeb. To, co mogę podpowiedzieć, co dyktuje mi serce po tych dziesięciu latach życia w Afryce, latach pracy wśród najuboższych, dzieci, potrzebujących ludzi, to konieczność informowania o tym, w jakich warunkach żyją ludzie na tym kontynencie. Potrzebna jest większa świadomość tego, jak tragiczna jest sytuacja wielu dzieci na tamtych ziemiach. Gdy ludzie będą o tym wiedzieli, będą mogli dzielić się z innymi swoimi dobrami. Pan Bóg przecież znajdzie sposoby na dotarcie do nich i na to, by poprzez konkretne osoby objąć ich pomocą. Zacznijmy słuchać, rozglądać się, a szybko zobaczymy jak wielu ludzi żyjących wokół nas jest w potrzebie.

TUROBIN

Do Turobina przyjechałam, aby podczas niedzieli misyjnej podzielić się doświadczeniem posługi najuboższym w Afryce. Ofiary, które zebrałam, otrzyma ośrodek dożywiania dzieci i ośrodek zdrowia w Kongo i Kamerunie. Spora część pieniędzy, została przeznaczona dla biednych. W imieniu tych cierpiących ludzi, w imieniu sióstr tam pracujących, całym sercem Bóg zapłać! Byłam też zaproszona do szkół w Turobinie i przyjęta z wielką serdecznością. Dzieci, młodzież z wielkim zainteresowaniem uczestniczyli w spotkaniach. Powstała inicjatywa założenia wspólnoty misyjnej, która będzie pomagała modlitwą, ofiarą, konkretnymi czynami, zbieraniem potrzebnych rzeczy. Zachęcam dzieci i młodzież do tego, aby chętnie udzielała się w tej wspólnocie misyjnej. Wierzę, że ludzie otwartych i szczodrych nie brakuje. Ja kocham Afrykę, kocham tych biednych ludzi, ubogie dzieci i nawet wtedy, gdy materialnie nie można im pomóc, bo brakuje środków, to najważniejsze, aby być z nimi i dla nich. Bóg zapłać!

Pragnę również najserdeczniej podziękować Księdzu Dziekanowi, Proboszczowi tej parafii, Kapłanom tutaj pracującym, Mamie Księdza Proboszcza za serdeczne przyjęcie mnie. Dziękuję Paniom katechetkom, Zespołowi Pedagogicznemu, razem z Dyrektorami szkół, za serdeczność. Niech Pan Bóg błogosławi waszej pracy wychowawczej, niech błogosławi w duszpasterstwie i obdarza niezbędnymi łaskami wszystkich mieszkających w Turobinie. Z Panem Bogiem.

Zapraszamy do współpracy:
Centrum Misyjne Sióstr Pallotynek
ul. Wojciechowskiego 12
02-495 Warszawa
tel./fax (022) 662 48 34
e-mail: centrmis@wp.pl
Nr konta:
IX oddz PBK S.A. Warszawa
62106000760000401040130100



W ośrodku dożywiania dla uchodźców

Boże, Ty jesteś pełnym miłości Ojcem wszystkich ludzi. Ty pragniesz, aby wszyscy zostali zbawieni. – Prosimy Cię, błogosław pracy misjonek i misjonarzy. Umocnij ich wiarę, aby dzięki ich życiu i pracy każdy człowiek mógł poznać i pokochać Ciebie.

W sercach wielu młodych rozpal pragnienie pracy misyjnej i udziel im odwagi do przyjęcia Twego powołania.

Amen.

Plon niesiemy plon

Dożynki to prastary zwyczaj oznaczający uroczyste zakończenie zbioru plonów. Zwyczajowo łączy się je z dniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), ale mogą przypadać także na początek września. Mimo, że są obchodzone na terenie całej Polski niewielu z nas zdaje sobie sprawę, jak wielkie znaczenie odgrywały przed



Orszak Dożynkowy w drodze do kościoła

wiekami. Było to jedno z najważniejszych świąt, do których rolnicy przygotowywali się przez cały okres żniw. Do żniw wstawano bardzo wcześnie, wraz z pianiem kogutów. Zboże żęto od świtu do południa, potem następował krótki odpoczynek, po którym praca trwała aż do zmroku. Z pól należało schodzić o zmierzchu, a podczas żęcia zboża nie wolno było odwracać się plecami do słońca. Do żniw zarówno kobiety jak i mężczyźni ubierali się czysto, odświętnie, a parobcy i młode dziewczyny przystrajały głowy w kwiaty. Przed rozpoczęciem żęcia święcono kosy i sierpy. Pierwsze kłosy, które spadły na ziemię układano na krzyż. Było to obowiązkiem właściciela ziemi, gospodarza albo dziedzica. Idąc w pole i wracając po całodzienną pracę śpiewano pieśni. Należy tu także wspomnieć, że żniwiarze szli zawsze „ze słońcem”, ze wschodu na zachód. Tylko taki kierunek zapewniał właściwe wykonanie każdej pracy, co było bezpośrednio związane z codzienną wędrówką słońca, która to wyznaczała porządek życia, łączyła wschód z początkiem każdego działania, a zachód z jego końcem. Mówiąc o ludowych wierzeniach związanych ze żniwami nie sposób nie powiedzieć o lęku przed światem duchów. Otóż, codzienny ustalony rytm mogli zakłócić przybysze nie z tego świata. Jeśli np. człowiek obraził planetnika (zarządzającego chmurami), ten sprowadzał deszcz w porze żniw. W południe należało zejść z pola, gdyż po miedzach przechadzały się południce, które porywały albo dzieci, dusiły śpiących żniwiarzy, a u tych, którzy nie przerwali pracy powodowały łamanie w kościach i bolesne skręcenia głowy.

Zabobony dotyczyły także dobrych i złych dni rozpoczęcia prac w polu. Za najlepsze uważano wtorek i czwartek. Na szczególne powodzenie można było liczyć w sobotę. Związane to było z wierzeniem, że w sobotę chociaż na chwilę wyrzy słońce, ponieważ tego dnia Matka Boża suszyła pieluszki Pana Jezusa. Ponadto, prawdopodobnie szczególna pozycja soboty łączyła się z faktem, że poprzedza ona dzień świąteczny. W niedzielę nie wolno było pracować ani zmuszać nikogo do pracy. Rzadko też rozpoczynano żniwa w poniedziałek, gdyż był to dzień zbyt „bliski” święta.

Po kilkutygodniowej, ciężkiej pracy zbliżał się koniec żniw. Żniwiarze dochodzący już do ostatnich zagonów zo-

stawiali w polu garść nie zżętego zboża (żyta lub pszenicy). Następnie znoszono snopy i układano je przewiązane porośniętym, po czym wracano do zostawionej garści stojącego zboża. Wszyscy pracujący na polu otaczali je i śpiewali specjalne na tę okazję pieśni jednocześnie wyrwijając spośród zboża wszelki chwast, co nazywano pieleniem brody. W tym momencie jedna ze starszych kobiet brała w dłonie wszystkie kłosy, skręcała je w jedno i zawijała w środek brody. Następnie młode dziewczyny wiązały tę garść kolorową wstążką i przystrajały kwiatami. Ze śpiewem żniwiarze opuszczali pole, zostawiając „brodę” dla ptaków i gryzoni. To również było związane z ludowymi wierzeniami. Gdyby zabrano z pól wszystko i nic nie zostawiono „stworzeniu”, zwierzęta i ptaki mściłyby się na człowieku i robiłyby wielką szkodę w stodołach i spichlerzach.

Ziarno z ostatnich zżętych kłosów przechowywano, aby dało początek nowemu zasiewowi.

Po ścięciu ostatniego łanu, najlepiej pracujące dziewczęta wzięły co najmniej dwa wieńce dożynkowe, w tym jeden z wszelkiego zboża z grochem i prosem, drugi zaś z laskowych orzechów. Orszak dożynkowy prowadzili najlepsi żniwiarze w wieńcach na głowach.

Nieodmiennie od stuleci dożynkowe święto rozpoczęło się od mszy świętej, podczas której kapłan święcił przyniesione do kościoła wieńce. Dawniej kolejnym etapem dożynkowego święta był przemarsz orszaku do dworu. Po drodze grała kapela, śpiewano stosowne pieśni. Wieńce składano w darze dziedzicowi, który wraz z rodziną i służbą oczekiwał żeńców przed dworem. Dziedzic przyjmował chleb, upieczony ze świeżo zżętego zboża i wieńce, a następnie zapraszał żniwiarzy na poczęstunek z muzyką i tańcami. Był to ten niezwykły dzień kiedy praca na roli była dostrzegana i nagradzana.

Swoista magia tego dnia przetrwała do dziś, czego dowodem są coroczne obchody dożynek we wszystkich gminach naszego kraju.

8 września 2007 roku odbyły się w Turobinie Dożynki Gminno-Parafialne, przygotowane przez pracowników Urzędu Gminy i biblioteki.

W słoneczny sobotni poranek w Uroczystość Matki Bożej Siewnej z parku przy Urzędzie Gminy wyruszył orszak dożynkowy: starostowie: Maria Tomasik z Zabłocia i Piotr Wereski z Wólki Czarniecińskiej, orkiestra, zespoły ludowe z wieńcami, straża pożarna, władze gminy i zaproszeni goście. Tradycyjnie została odprawiona uroczysta msza święta pod przewodnictwem ks. dziekana Władysława



Gminna Orkiestra Dęta na czele Korowodu Dożynkowego



Dożynki 2007 – przejście do szkoły

Trubickiego. Piękną homilię o wartości chleba i przywiązania do ziem wygłosił ks. kan. Bolesław Stępnik – proboszcz Czernięcina. W czasie mszy świętej poświęcono przyniesione wieńce a po niej, przy dźwiękach pieśni „Plon niesiemy plon” orszak dożynkowy udał się do szkoły, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Starostowie, starym zwyczajem przekazali chleb gospodarzowi dożynek, Panu Wójtowi Alfredowi Sobótce. Kolejnym etapem były przemówienia okolicznościowe Wójta Gminy i zaproszonych gości. (obecni byli m.in. Senator RP Lesław Podkański, Poseł Sławomir Zawislak z Zamościa, v-ce Starosta Biłgorajski Stanisław Schodziński).

Następnie zespoły ludowe z Gródek, Rokitowa i Czernięcina zaprezentowały przygotowany dożynkowy program artystyczny. Nie sposób tu nie wspomnieć o wielkim poświęceniu zrzeszonych w zespołach kobiet, które mimo nawału obowiązków kultywują tę piękną tradycję. To dzięki nim młodsze pokolenia mogą poznać historię swojej okolicy. Z wielką pasją traktują swoje posłannictwo, by to czego nauczyły się od swoich przodków przetrwało i nadal było przekazywane z pokolenia na pokolenie.



W trakcie uroczystości w szkole, na pierwszym planie starostowie dożynek

Po występach zespołów ludowych przed turobińską publicznością wystąpili animatorzy kultury z Agencji Artystycznej „Roma” z Krakowa. Był to program skierowany do dzieci. Artyści bawili się z dziećmi, organizowali gry i konkursy. Każde z dzieci otrzymało skromny upominek. Na tym nie kończyły się atrakcje tego świątecznego popołudnia, gdyż po występie animatorów kultury mogliśmy obejrzeć występ kabaretu „Głodna Grupa” z Krakowa.

Zaproszeni goście, zespoły ludowe, strażacy i orkiestra udali się następnie na poczęstunek.

Ponadto, na placu przy szkole dla uczestników imprezy przygotowano również inne atrakcje. Dzieci mogły pobawić się na zjeżdżalniach i trampolinie, można było

także skorzystać z zaplecza gastronomicznego i obejrzeć mecz piłki nożnej. Oczywiście czuwano nad bezpieczeństwem.

Myślę, że nie będzie błędem jeśli powiem, że była to udana impreza.

Korzystając z okazji pragnę dodać jeszcze kilka słów o bibliotece.

Biorąc pod uwagę potrzeby mieszkańców, szczególnie zaś młodzieży uczącej się poza Turobinem i nie mającej możliwości skorzystania z biblioteki zmienione zostały dni pracy placówki. Od początku września biblioteka jest czynna od poniedziałku do soboty, w godzinach od 8.00 do 16.00.

Oferujemy bogaty, stale uzupełniany księgozbiór literatury niebeletrystycznej (słowniki, encyklopedie, leksykony, opracowania), literatury pięknej polskiej i obcej, literatury dla dzieci i młodzieży, a także możliwość skorzystania



Dzielenie chlebem dożynkowym

z komputerów i z nieodpłatnego dostępu do Internetu oraz codziennej prasy i czasopism.

W tym momencie pragnę zwrócić się z wielką prośbą do czytelników Dominika, związaną z historią Turobina i okolic. W większości bibliotek w całym kraju gromadzone są dokumenty dotyczące miejscowości i mieszkańców. Stąd też, jeśli posiadacie Państwo tego typu materiały bardzo proszę o wypożyczenie ich do biblioteki w celu skopiowania i opracowania, by stały się one namacalnym dowodem naszej wspólnej historii. Mogą to być zdjęcia, pamiątki, wycinki prasowe, pamiątki rodzinne (do sfotografowania), spisane dzieje rodzin, czy jakichś szczególnych wydarzeń. Z góry serdecznie dziękuję.

Elżbieta Trumińska

Fot. **Barbara Harasim, Marek Banaszak, Sławomir Wnuk**

Korzystałam z: Encyklopedia tradycji polskich Świętowania polskie: przewodnik po tradycji.



Starostowie

II Pielgrzymka Młodzieży Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie na Jasną Górę



Pielgrzymi na jasnogórskich błoniach

Dnia 4 października 2007 r. młodzież klas III pod opieką Pana Dyrektora Gimnazjum, wychowawców klas III oraz innych nauczycieli, brała po raz drugi udział w VII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Rodziny Szkół im. Jana Pawła II.



Poczet sztandarowy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie z dyrektorem M. Lachowiczem

Pielgrzymka ta przebiegała w tym roku pod hasłem „Jan Paweł II Obrońca godności człowieka”, dlatego też na Jasnej Górze obecni byli przedstawiciele Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Na Jasnej Górze zgromadziło się nas około 17 tysięcy pielgrzymów, również z zagranicy – Szkocji, Białorusi, Litwy, których szkoły noszą imię Jana Pawła II. Najmłodszymi uczestnikami były 6 letnie dzieci z Przedszkola. Uroczystości rozpoczęła msza św. o godz. 11.00, z udziałem około 370 pocztów sztandarowych. Odprawiona została pod przewodnictwem naszego duszpasterza, Księdza Biskupa Zygmunta Zimowskiego, który (jak wspominał w homili) przez 20 lat służył naszemu kochanemu Ojcu Świętemu „hen tam na Watykanie”.

Pod koniec mszy świętej został odczytany Akt Zawieszenia Matce Bożej oraz list skierowany do Ojca Świętego Benedykta XVI, po czym przekazano gwoździe do sztandarów poświęconych 14 lipca tego roku przy grobie sługi Bożego Jana Pawła II, będące symbolem dokumentującym dzień przejścia naszego Patrona do „Domu Ojca”. Uczniowie otrzymali również pamiątkowe obrazy-reliwkie ze skrawkami sutanny Ojca Świętego. Po błogosławieństwie wszyscy zgromadzeni pierwszy raz odśpiewali Hymn Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, przy towarzyszeniu chórów Gimnazjum w Warszawie i Lublinie, które to uświetniały nam całą uroczystość.

My, Jana Pawła uczniowie



Począty sztandarowe szkół im. Jana Pawła II podczas Mszy św.

*Słowa Ojca w czyn chcemy przemieniać
Pomagać ludziom i wciąż pamiętać.*

*Ref: Twoje myśli, które drogi wskazują,
Twoje słowa, które uczą mądrości.
Twoje czyny przepelnione miłością,
By na zawsze czyste serce już mieć.*

(fragment hymnu)

Okolo godz. 14.30 można było również posłuchać specjalnego koncertu zespołu „40 i 30 na 70” oraz zakupić sobie liczne pamiątki.

Rozmodleni, z uśmiechem na ustach i spokojem na duszy, bezpiecznie powróciliśmy do naszych domów z nadzieją, że znów za rok przybędziemy ponownie do tego szczególnego Sanktuarium Maryjnego w Częstochowie.



Podczas Mszy św. dla Rodziny Szkół im. Jana Pawła II



Przed pomnikiem kardynała Stefana Wyszyńskiego

Fot. Marzena Sobstyl

Moje marzenia



Marianna
Stadnicka

Czy warto marzyć? Warto.

Poprzez marzenia człowiek staje się lepszy, bo myśli o dobrych rzeczach.

Któż z nas nie chce być zdrowy, piękny i bogaty. Czy nie są to dobre marzenia?

Każdy też ma swoje marzenia, które dotyczą życia prywatnego, ale też życia

danej społeczności. Pragnę podzielić się swoimi przemyśleniami związanymi z naszą Gminą Turobin. Jest o czym marzyć, ponieważ jest ona położona w malowniczym terenie wyżyny lubelskiej, mającej piękne wzgórza, rozległe lasy z wąwozami, przepływającą rzekę Por i wspaniałe społeczeństwo. Zatem moim marzeniem jest wykorzystanie tych wszystkich walorów dla rozwoju i upiększenia naszej Gminy.

Jednym z istotnych, i moim zdaniem bardzo ważnym zadaniem, jest ciągle dążenie do zaktywizowania naszej społeczności lokalnej, w kierunku podejmowania inicjatyw i działań na rzecz rozwoju Gminy, w tym stworzenia nowych miejsc pracy, powstania i rozwoju placówek kulturalnych.

Nasza Gmina dysponuje znaczącym potencjałem intelektualnym. Należy podkreślić i wymienić w tym miejscu Kościół, Gminę, Szkołę, Przedszkole, Bank, Ośrodek Zdrowia, sieci sklepów itp. Istnieje też naczający potencjał materialny w postaci obiektów dawnego „GS”, czy nie wykorzystanych budynków m.in. nieczynnego internatu.

I tutaj jedno z moich marzeń zaczyna się spełniać. W dniu 28.09.2007 po uprzednich rozmowach z Wójtem Gminy mgr inż. Alfredem Sobótką, Rada Gminy podjęła Uchwałę o użyczeniu budynku tego internatu na rzecz Stowarzyszenia „Turobińszczyzna”, z przeznaczeniem na zorganizowanie:

- bazy hotelowej (szczególnie dla młodzieży);
- małej siłowni;
- kawiarenki internetowej;
- sali gier (szachy, warcaby, brydż);
- świetlicy środowiskowej;
- ważnym elementem jest także powstanie ścieżek rowerowych.

Wójt Gminy podjął już stosowną decyzję w tej sprawie, a po rozmowie z przedstawicielem PTTK istnieje szansa realizacji tego przedsięwzięcia. Takie właściwie oznaczone ścieżki rowerowe przebiegałyby po całej naszej Gminie.

Marzenia spełniają się między innymi wtedy, gdy do realizacji określonych celów włącza się całe społeczeństwo. Stąd m.in. powstało Stowarzyszenie „Turobińszczyzna”, którego jednym z zadań jest przedstawianie inicjatyw, a później wspólne wdrażanie ich w życie.

Oczywiście wiele marzeń nie da się spełnić bez środków finansowych, a z tym z kolei wiążą się możliwości tworzenia nowych miejsc pracy, poprzez rozwój przedsiębiorczości np. budowę przetwórci owoców i warzyw. Działalność gospodarcza to przecież dochody dla Gminy, mogą one być wykorzystywane do naprawy dróg, chodników, budowy kanalizacji.

Czy to są marzenia realne?

Wydaje mi się że tak, jesteśmy bowiem w dobrym okresie, kiedy możemy pozyskiwać znaczące środki z Unii Europejskiej pod warunkiem przedstawienia właściwych wniosków, wykonania określonych planów i ogromnego zaangażowania się naszego społeczeństwa: Wójta Gminy, Rady Gminy, Stowarzyszenia, osób prywatnych, wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej Gminy.

Ostatnie wydarzenie związane z użyczeniem internatu na rzecz Stowarzyszenia „Turobińszczyzna” daje dobrą podstawę do dalszych działań i potwierdza zaangażowanie wielu na rzecz rozwoju tego regionu.

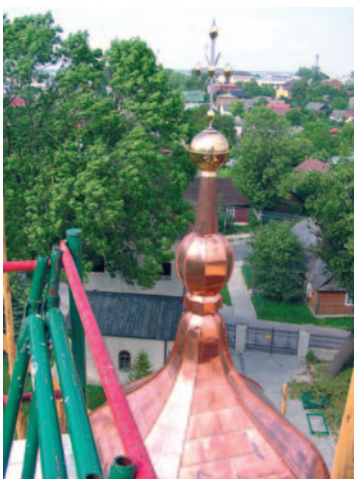
Bardzo serdecznie dziękuje Panu Wójtowi, Radzie Gminy za te działania i mam nadzieję, że dalsze nasze propozycje spotkają się z życzliwością i zrozumieniem.

Myślę, że moje marzenia, które są także udziałem wielu innych osób związane z poprawą warunków życia i wyglądu całej naszej Gminy mają szansę powodzenia, czego sobie i wszystkim szczerze życzę.

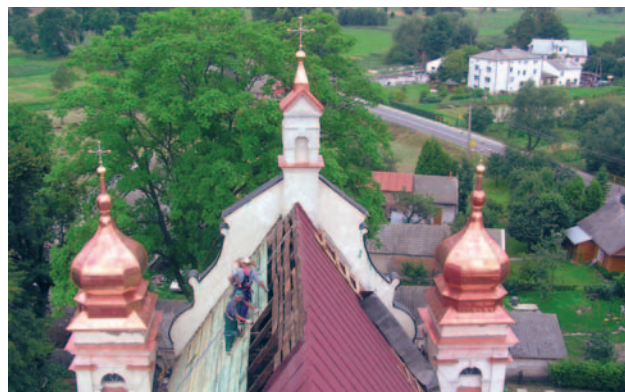
Marianna Stadnicka

Turobin

FOTOREPORTAŻ IV

**Wymiana pokrycia dachowego na blachę miedzianą
na kościele św. Dominika**

Widok z dachu kościoła



Usuwanie starej blachy





Prace przy wymianie więźby dachowej od strony plebanii



Roboty stolarskie wykonała firma „DomiTech” z Lubaczowa



Ks. Bp Marcján Trofimiak
(w środku) odwiedził nas
podczas remontu



Prace przebiegały szybko



Sygnaturka po zdjęciu starej blachy



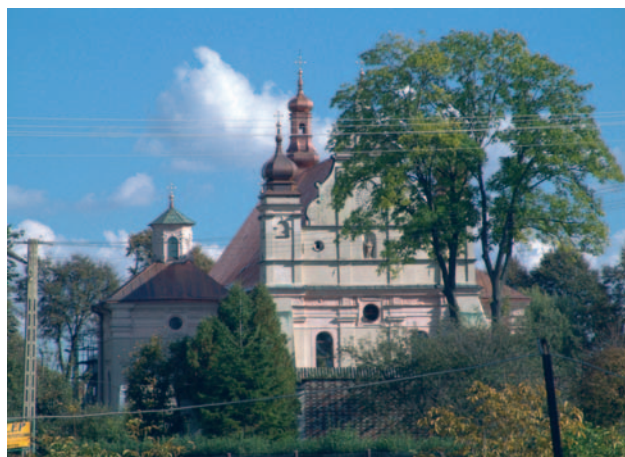
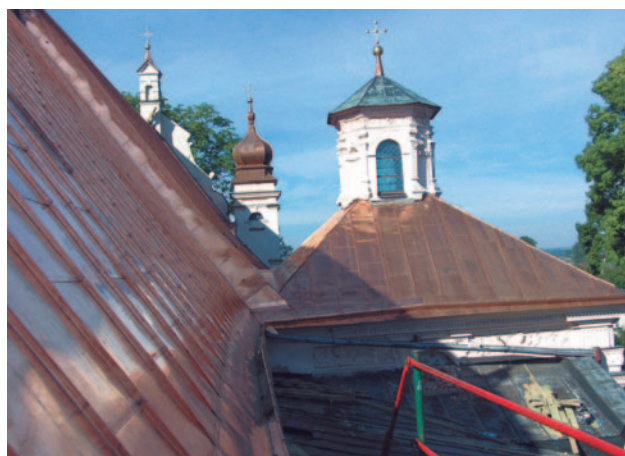


Blacharze podczas pracy



Ci panowie nie mają lęku wysokości

Stromy dach
wymagał dużej
sprawnościPrace blacharskie wykonała firma rodzinna z Bełżyc
pod kierunkiem mistrza Karola Kamińskiego



Recenzja
Henryk Radej

Requiem dla Katynia



Henryk Radej

Każdy z widzów kupujących bilet na seans filmu „Katyń” w jednym z warszawskich kin dostawał także metalowy, wojskowy guzik z orzelkiem. Wchodząc na salę ściskaliśmy w dłoniach te nietypowe gadzety. Otrzymaliśmy je jakby z wyprzedzeniem, bo dopiero za chwilę mieliśmy uczestniczyć w filmowym pogrzebie i ekshumacji pamięci, z których najwięcej zachowało się guzików od wojskowych mundurów i płaszczy. Moje

skojarzenia powędrowały także w stronę znanej przed wojną wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych, Becka, który oświadczył, że „Nie oddamy nawet guzika!” – oczywiście Niemcom, którzy w tym czasie domagali się od Polski „korytarza” przez jej terytorium do Gdańska. A potem wiemy wszyscy, co nastąpiło 1 września 1939 roku. Natomiast, co wydarzyło się 17 września 1939 roku – pamiętają tylko najstarsi lub szczególnie zainteresowani ojczystą historią.

Wiele filmów wojennych przewinęło się przez ekrany polskich kin i telewizorów przez ostatnie dziesięciolecia. Ale takiego filmu jak „Katyń” nie było. O wojennych losach Polaków w Związku Sowieckim dowiadywaliśmy się co najwyżej z zakłamanego, ale zręcznie zrobionego filmu „Czterej pancerni i pies”. Na kłamstwie katyńskim oparta była przez pół wieku słynna – ale zakłamana – przyjaźń polsko-radziecka. Zbyt długo Polacy czekali na ten film. Wielu nie doczekało. Zbyt długo trwało to oficjalne kłamstwo, w które tak naprawdę niewielu Polaków wierzyło. Dopiero w kwietniu 1990 roku władze sowieckie zdecydowały się przyznać, iż mord w lesie katyńskim dokonały wiosną 1940 oddziały specjalne ZSRR.

Jeśli kino powinno poruszać i wstrząsać – to film Andrzeja Wajdy jest genialny. Dla reżysera „Katyń” był bardzo osobistym i najtrudniejszym dziełem w życiu, bowiem jego ojciec, Jakub, oficer Wojska Polskiego, został rozstrzelany w Charkowie. Wajda dedykował ten film swoim rodzicom. Przedstawił w nim losy kilku rodzin i kilku bohaterów. Wykorzystał autentyczne zapiski, pamiętniki i listy. Korzystał z wiedzy konsultantów historycznych. Stworzył film równie psychologiczny, co i historyczny. Nie ustrzegł się kilku mankamentów, ale mam świadomość, że nie wszystko da się pokazać od razu w pierwszym polskim filmie o Katyniu. Osobiście zabrakło mi sceny selekcji dokonywanych przez Sowietów wśród polskiego wojska, aby oddzielić oficerów od reszty żołnierzy, bowiem wielu z nich wiedząc, co się święci, ukryło swoje stopnie wojskowe. Słyszałem o tym od świadków tamtych wydarzeń, którzy wrócili do domów z kampanii wrześniowej. Zadecydowała o tym komenda „pokażi ruki!” (pokaż ręce!) i na podstawie oględzin – a dokładniej ich zadbanego stanu lub spracowania – żołnierz trafiał do niewoli jako oficer lub rozbity wracał do domu.

Już od pierwszych kadrów filmu widz uczestniczy w dramatycznych scenach, gdy na rozkaz Stalina 17 września 1939 na polskie ziemie wkraczają oddziały Armii Czerwonej. Wszyscy polscy oficerowie trafiają do sowieckiej niewoli. Anna (Maja Ostaszewska), żona rotmistrza Pułku Ułanów w Krakowie (Artur Żmijewski), czeka na męża, a oczywiste dowody, że został zamordowany przez Rosjan przyjmuje z niedowierzaniem. Żona generała (Jan Englert), którą gra Danuta Stenka, w kwietniu 1943 roku dowiaduje się o śmierci męża po odkryciu przez Niemców masowych grobów polskich oficerów w lesie katyńskim. Milczenie i kłamstwa na temat zbrodni także po wojnie rozrywają serce Agnieszce (Magdalena Cielecka), siostrze pilota (Paweł Małaszyński), który podzielił los pozostałych polskich żołnierzy. Jedynym ocalałym będzie przyjaciel rotmistrza, Jerzy (Andrzej Chyra), który wstąpi do Ludowego Wojska Polskiego, lecz później nie uniesie tego brzemienia.

„Katyń” jest więc opowieścią o polskich oficerach pomordowanych podczas II wojny światowej przez NKWD w Katyniu, jak też obrazem tragedii nieświadomych zbrodni kobiet, które czekały na swoich mężów, ojców, synów i braci. Kłamstwo władz sowieckich i uległych im późniejszych rządców PRL-u kazało narodowi polskiemu zapomnieć o swoich bohaterach. Gdy po miesiącach przesłuchań i obserwacji NKWD stwierdziło, iż Polacy mają wpojony we krwi zachodnio-demokratyczny system wartości nie do zaakceptowania w ZSRR i absolutnie nie nadają się do komunistycznej indoktrynacji – rozkazano ich zamordować. Dziś wiemy tylko o niektórych miejscach kaźni takich jak Katyń, Ostaszków, Miednoje, Starobielsk, Bykownia, Charków i o tysiącach niewinnych, bestialsko uśmierconych strzałem w tył głowy. Scena zadawania śmierci polskim żołnierzom jest najbardziej okrutna, jakie oglądałem w kinie. Potęguje ją świadomość, że to nie fikcja, że przecież tak było! Potem rozbrzmiewa już tylko przejmujący psalm skomponowany przez Pendereckiego i... cisza. I tylko to dręczące pytanie, czy warto poświęcić się dla wartości, nawet jeśli jest to przegrana?

Urodziłem się w PRL-u i nie mam żadnych bezpośrednich związków z Katyniem – zwłaszcza rodzinnych. Dziś jestem oficerem rezerwy Wojska Polskiego. Gdybym urodził się pół wieku wcześniej i dostał do sowieckiej niewoli, moje miejsce byłoby zapewne w dole katyńskim lub innym bezimiennym grobie na Wschodzie. Ten film uświadomił mi to z całą mocą.

Henryk Radej



ZMARŁ KSIĄDZ PRAŁAT ZDZISŁAW PESZKOWSKI



Ks. Prałat
Z. Peszkowski

8 października 2007 r. zmarł ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich. Miał 89 lat. Był jednym z ocalałych więźniów obozu jenieckiego NKWD dla polskich oficerów w Kozielsku. Znany był w Polsce i za granicą z niezłomnej walki o pamięć pomordowanych na Wschodzie Polaków. Jej celem było uświadomienie opinii międzynarodowej, że zbrodnia ta była bezprecedensowym morderstwem popełnionym przez Związek

Radziecki na internowanych oficerach polskich. „Może wreszcie przyjdzie czas, że mnie jako świadka prawdy świat upewni, że ją zrozumiał i pochylił się nad nią tak jak pochyła się nad holocaustem.” – mówił ksiądz prałat.

Zdzisław Peszkowski urodził się 23 sierpnia 1918 r. w Sanoku, w rodzinie pieczętującej się herbem Jastrzębiec. Jako absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Wzięty do niewoli sowieckiej, więziony był w obozie w Kozielsku, Pawliszczew Borze i Gрязowcu. Zdołał jednak uniknąć śmierci w Katyniu. 12 maja 1940 roku w ostatnim

transporcie 250 osób był Zdzisław Peszkowski. Ten transport nie pojechał do Katynia lecz dziwnym trafem został skierowany na tory do Gрязowca. Późniejszy ksiądz był przekonany, że Bóg ocalił go po to, aby dał świadectwo prawdzie o tym, co stało się w lesie katyńskim.

Z Armią Andersa przeszedł szlak bojowy od Rosji przez Bliski Wschód, Włochy i Anglię. Po drugiej wojnie światowej studiował m.in. na Oxfordzie, później w polskim seminarium w Orchard Lake, na Uniwersytecie Wisconsin i Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. W 1954 r. został wyświęcony na kapłana. Opublikował ponad 100 pozycji z zakresu teologii, historii Polski, literatury i filozofii. Napisał m.in. 11 książek o Janie Pawle II i 12 o kard. Stefanie Wyszyńskim. Powołał Fundację „Głgota Wschodu” i był jej prezesem. Przez pół wieku przebywał na emigracji. Do Polski wrócił w 1994 roku. W 1995 roku przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, wypowiedział słowa: „Przebaczamy, ale nie zapominamy”, skierowane do tych, którzy wydawali i wykonywali rozkazy stracenia polskich oficerów.

W styczniu 2006 r. Sejm RP zgłosił jego kandydaturę do pokojowej Nagrody Nobla. Ksiądz Peszkowski decyzję Sejmu przyjął ze wzruszeniem i zdumieniem. Pozostanie w pamięci narodowej jako ofiara Katynia a jednocześnie żywy świadek tamtych tragicznych wydarzeń.

Zbigniew Herbert

Guziki

*Pamięci kapitana
Edwarda Herberta*



Tylko guziki nieugięte
przetrwaly śmierć
świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą
na powierzchnię
jedyne pomniki na ich grobie

są aby świadczyć Bóg policzy
i ulituje się nad nimi
lecz jak zmartwychstać
mają ciałem
kiedy są lepką cząstką ziemi

przeleciał ptak przepląwa obłok
upada liść kielkuje ślaz
i cisza jest na wysokościach
i dymi mgłą katyński las

tylko guziki nieugięte
potężny głos zamkniętych chórów
tylko guziki nieugięte
guziki z płaszczy i mundurów

(z tomu „Rovigo”, Wrocław 1992)

Na cmentarzu w Katyniu

Jest takie miejsce – święte,
męką okrutną znaczone –
jest ziemia – zbrodnią dotknięta
niewinną polską krwią zbroczona.

W tym miejscu trwa dziwna, niepojęta cisza,
która unosi się jak szept modlitwy
za niewinnie pomordowanych dusze,
za ich walkę i czyny chwalebne.

I są ogromne mogiły
co zbrodnię bezkarną
w nieludzkiej katyńskiej ziemi
w jej twardej głębi ukryły.

I jest krzyż – cmentarny
co egzekucji jest wspomnieniem
wysoki – dostojny – czarny
symbol wiary, męki i cierpienia.

I samotne, wysmukłe drzewa
co jak straż – na warcie stoją
strzegą spokoju naszych synów i braci
i nad wiecznym snem ich czuwają.

Rzadko ptak im tutaj zaśpiewa –
spoczywają w głuchej samotności –
marszem żałobnym szumią drzewa
o ich męstwie, chwale i wieczności.

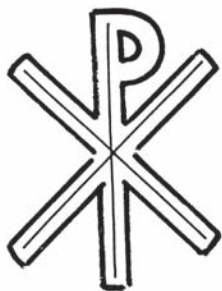
Janina Oparowska, Wrocław
Nadesłała Teresa Tomaszek z Tychów

APEL POLEGŁYCH

– FRAGMENTY NA ROCZNICĘ WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

1 WRZEŚNIA 1939 R. NAPAŚCIĄ NA POLSKĄ ZIEMIĘ – NASZĄ OJCZYZNĘ ROZPOCZĘŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA.

ŻOŁNIERZ POLSKI BOHATERSKO ODPIERAŁ ATA-
KI HORD HITLEROWSKICH WZDŁUŻ POŁUDNIOWEJ,
ZACHODNIEJ I PÓŁNOCNEJ GRANICY. WALCZYŁ



POD GRADEM KUL I BOMB.
OD 17 WRZEŚNIA WALCZYŁ
W OKRĄŻENIU, ZAATAKOWA-
NY ZE WSCHODU. WALCZYŁ
PRZECIWKO TYM, KTÓRZY PO-
STANOWILI ZNISZCZYĆ NASZĄ
OJCZYZNĘ – POLSKĘ.

ŻOŁNIERZ POLSKI WALCZYŁ
NA WSZYSTKICH FRONTACH II
WOJNY ŚWIATOWEJ. BOHATER-
STWO ŻOŁNIERZY I NARODU
POLSKIEGO W WALCE Z FASZY-

ZMEM TO DOWÓD PATRIOTYZMU I ODDANIA SPRAWIE
WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI.

W PRZEDEDNIU WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ,
PRZYWOŁUJĘ PAMIĘĆ I CIENIE TYCH, KTÓRZY O ŚWI-
CIE 1 WRZEŚNIA 1939R. ODDALI SWE ŻYCIE – TYCH,
KTÓRZY POLEGLI U PROGU OJCZYSTEGO DOMU.

WZYWAM WAS DO APELU

WZYWAM WAS BOHATEROWIE, SYNOWIE I CÓRKI
NARODU POLSKIEGO, KTÓRZYŚCIE MĘŻNIE WALCZĄC
NA POLACH BITEW ODDALI ŚWIATU, KRWIĄ I ŻYCIEM
PISANE DOWODY, JAK SILNA JEST NASZA MIŁOŚĆ DO
WOLNOŚCI – NIEPODLEGŁOŚCI OJCZYZNY

- POCZTOWCY GDYŃSCY
- HARCERZE KATOWIC I TARNOBRZEGA
- KOLEJARZE Z TCZEWA
- ROBOTNICY I STRAŻACY WARSZAWY
- CHŁOPI SPOD PIOTRKOWA
- GDYŃSCY CZERWONI KOSYNIERZY
- ŻOŁNIERZE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA,

FUNKCJONARIUSZE SŁUŻB CELNYCH ORAZ POLICJI
PAŃSTWOWEJ,

– MIESZKAŃCY POLSKI – POLACY, ŻYDZI, ORMIA-
NIE, TATARZY, UKRAIŃCY, LITWINI I BAŁORUSINI.

WZYWAM WAS DO APELU

POLEGLI NA POLU CHWAŁY

WZYWAM WAS OBROŃCÓW WYBRZEŻA, SAMOT-
NIE, BOHATERSKO DO KOŃCA WALCZĄCYCH. BOHA-
TERÓW WESTERPLATTE I HELU, ŻOŁNIERZY LĄDOWEJ
OBRONY WYBRZEŻA I CIEBIE PUŁKOWNIKU STANISŁA-
WIE DĄBEK ICH BOHATERSKI DOWÓDCO.

OBROŃCÓW WEJHEROWA, GDYNI I KĘPY OKSYW-
SKIEJ, MARYNARZY Z ORP „BŁYSKAWICA”, „GROM”,
„BURZA”, „ORZEŁ”, „WILK”, „RYS”, „ŻBIK”, WALCZĄCYCH
NA WSZYSTKICH MORZACH ŚWIATA.

WZYWAM WAS DO APELU

WZYWAM WAS, OFIARY KRWAWYCH REPRESJI,
STRACONE PRZEZ HITLEROWCÓW W ODWET ZA
WASZE BOHATERSTWO, GODNOŚĆ I UMIĘLOWANIE
OJCZYZNY – POLSKI. WZYWAM WAS OFICERÓW
I SZEREGOWYCH, ZAMORDOWANYCH W OBOZACH

ŚMIERCI, NA TERENIE RZESZY NIEMIECKIEJ I TERENACH
OKUPOWANYCH.

WZYWAM WAS:

– GEN. BRYG. FRANCISZKU KLEBERG – DOWÓDCO
SAMODZIELNEJ GRUPY OPERACYJNEJ „POLESIE”,
– GEN. DYW. STEFANIE GROT – ROWECKI,
– MAJORZE STEFANIE STARZYŃSKI – BOHATERSKI
PREZYDENCIE WARSZAWY,

WZYWAM WAS, POMORDOWANYCH W KATYNIU
I INNYCH MIEJSCACH STRACEN

– GEN. BRYG. MIECZYSLAWIE SMORAWIŃSKI,
– KS. PŁK SZYMONIE FEDARENKO – GŁÓWNY KA-
PELANIE PRAWOSŁAWNY WP,
– PPOR. STEFANIE GROBELNY,
– PPOR. JÓZEFIE POLUJAN,
– KADECIE ADAMIE TABACZYŃSKI,
– KS. PRAŁACIE PŁK. CZESŁAWIE WOJTYNIAK – ZA-
STĘPCO BISKUPA POŁOWEGO WP,

– MJR. BARUCHU STEJNBERG – NACZELNY RABI-
NIE WP,

– MJR. DR. JÓZEFIE WYSOKIŃSKI Z 10 P. UŁANÓW
WZYWAM WAS, PONAD 100 TYSIĘCY ZAGINIONYCH
OFICERÓW I SZEREGOWYCH, KTÓRZYŚCIE NIGDY NIE
WRÓCILI DO SWYCH DOMÓW, KTÓRYM NIGDY NA
GROBIE NIE ZAPŁONIE ZNICZ PAMIĘCI, KTÓRYM NIE
BYŁO DANE UJRZEĆ WYZWOLONEJ OJCZYZNY

WZYWAM WAS DO APELU

WZYWAM WAS, ŻOŁNIERZE POLSKI PODZIEMNEJ.
NIGDY NIE ZŁOŻYLIŚCIE BRONI – BO ZA WOLNOŚĆ
I NIEPODLEGŁOŚĆ PRZYSZŁO WAM WALCZYĆ.

WZYWAM WAS, ŻOŁNIERZY – PARTYZANTÓW ARMII
KRAJOWEJ, GWARDII I ARMII LUDOWEJ, BATALIONÓW
CHŁOPSKICH.

WASZYM DOMEM BYŁ LAS LUBELSKI, KIELECKI,
WOŁYŃSKI I WILEŃSKI, BYŁ BRUK WARSZAWY I SKAL-
NE PODHALE.

WZYWAM WAS PARTYZANTÓW WALCZĄCYCH
W ODDZIAŁACH RADZIECKICH, JUGOSŁOWIAŃSKICH,
FRANCUSKICH – GINĘLIŚCIE W WALCE, BO O POLSKĘ
SZŁA SPRAWA.

WZYWAM WAS – BOHATERSKICH POWSTAŃCÓW
WARSZAWY I WIELU INNYCH PARTYZANCKICH BI-
TEWNYCH PÓŁ

WZYWAM WAS DO APELU

WZYWAM WAS, SYNÓW POLSKIEJ ZIEMI, ŻOŁNIE-
RZY TUŁACZY, KTÓRZY PODEJMOWALIŚCIE WALKĘ
TAM, GDZIE MOŻNA BYŁO O POLSKĘ WALCZYĆ
– O POLSKĘ WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ.

WZYWAM WAS BOHATERÓW SPOD ŚNIEŻNEGO
NARWIKU I TOBRUCKIEGO PIEKŁA.

WZYWAM WAS, KTÓRZY DALIŚCIE DOWODY BO-
HATERSTWA POD CHMURNYM NIEBEM ANGLII I SKA-
LISTYM MONTE CASINO.

WZYWAM WAS, BOHATERÓW, KTÓRYCH DROGA
DO KRAJU PRZERWANA ZOSTAŁA POD: LAGARDE, AN-
KONĄ, FALAISE – CHAMBOIS, AXEL, ARNHEM, BREDA,
BOLONIĄ I WILHELNSHAREN.

WASZE CZYNY I POŚWIĘCENIE, SĄ TRWALE ZAPISANE W PAMIĘCI I HISTORII OJCZYSTEJ.

WZYWAM WAS, KOŚCIUSZKOWCÓW, ŻOŁNIERZY 1 I 2 ARMII WOJSKA POLSKIEGO, WAS BOHATERÓW SPOD LENINO, WAS, WYZWAŁAJĄCYCH WARSZAWĘ, WAS, KTÓRZY ZDRUZGOTALIŚCIE BETONOWE UMOCNIE NIA WAŁU POMORSKIEGO I PRZYWRÓCILIŚCIE POLSCE MORZE BAŁTYCKIE, KTÓRZY PONIEŚLIŚCIE POLSKIE ORŁY NAD ODRĘ I NYSE ŁUŻYCKĄ, KU STARYM PIASTOWSKIM ZIEMIOM.

TO WY, W IMIENIU CAŁEGO WALCZĄCEGO NARODU POLSKIEGO, ZATKNĘLIŚCIE BIAŁO – CZERWONY SZTANDAR NA GRUZACH BERLINA.

WZYWAM WAS DO APELU
POLEGLI NA POLU CHWAŁY

GODNI SĄ, BY CZCILI I WSPOMINALI ICH WSZYSCY, BO ZA PRAWA I ZWYCZAJE OJCZYSTE WALCZYLI MĘŻNIE I WYTRWALE.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.

APEL POLEGŁYCH PRZYGOTOWAŁ P. PŁK. ALFRED WÓJTOWICZ (ODCZYTAŁ GO PODCZAS UROCZYSTOŚCI 50. ROCZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ W 1989 ROKU.

Płk Alfred Wójtowicz

Listopadowy dzień

Miała Polska będę z sąsiadami trzema,
zabrali nam ziemię, krzyczą: Nie ma Polski! Nie ma!

A nasz biedny Naród jeno ścisnął pięści,
jeno czekał takiej chwili, że mu się poszczęści.

Aż tu huk armatni wstrząsa całym krajem,
co to? Wojna! Żli sąsiedzi pobili się wzajem!

Zrywa się nasz Dziadek za Polskę wojować,
będzie Polska, Komendancie – jeno nas poprowadź!

A myśmy wojowali, w głodzie, w poniewierce,
bośmy Polsce dali całe swoje serce.

Żołnierskie mogiły drogę nam znaczyły,
bośmy Polsce dali wszystkie swoje siły.

Aż przyszedł dzień wymarzony – od dziada, pradziada,
nasza Polska w ten dzień zrzuciła kajdany: 11 Listopada.

Witold Czuraj, Warszawa

Nadesłała Teresa Tomaszek z Tychów

MARCIN GARBACZEWSKI – ŻYCIORYS



Marcin Garbaczewski

Urodził się 30 września 1869 r. w Siedlcach (w domu przy ul. Długiej obok Cmentarnej nr 31) jako syn Teofila (gospodarza–rolnika) i Hieronimy z Grochowskich.

Mając 9 lat stracił matkę (zmarła w Korczewie). Do gimnazjum rosyjskiego uczęszczał w Siedlcach, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości w roku 1890. W tym samym roku wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Warszawie. W roku 1894 będąc na III kursie został aresztowany przez władze carskie za propagowanie czytelnictwa wśród robotników i osadzony w Cytadeli w X Pawilonie. Po wyjściu z więzienia musiał zrezygnować ze studiów w Uniwersytecie, ponieważ nie pozwolono mu nadal zamieszkiwać w Warszawie. Udał się więc do Dorpatu (obok Tartu w Estonii) i kontynuował studia lekarskie. Dyplom lekarza medycyny otrzymał dnia 31 grudnia 1897 r. Pracę rozpoczął w Lublinie, jako lekarz w prywatnym gabinecie dla nerwowo chorych dra med. Olechnowicza przy ul. 3 Maja 7 i jednocześnie był zatrudniony przez jeden rok w Szpitalu ss. Szarytek.

W 1899 r. osiadł w Turobinie, w powiecie Kraśnostawskim, jako lekarz wolnopraktykujący i tam w pracy społeczno-oświatowej zarysowała się bardzo wyraźnie jego postawa – działacza–patrioty.

W Turobinie miejscowi urzędnicy carscy wraz z popem prawosławnym prowadzili wśród mieszkańców turobińskich i ludności okolicznych wsi akcję rusyfikacyjną. M. Garbaczewski swą pracą społeczną przeciwdziałal ich poczynaniom, za co władze carskie stosowały wobec niego środki represyjne. Za pracę, w Kole Polskiej Macierzy Szkolnej Wojenny Gubernator Lubelski

ukarał go grzywną w kwocie 125 rubli. W 1906 roku otrzymał mandat pełnomocnika Gminy Turobin i delegata powiatu Krasnystaw na wyborczy zjazd gubernialny przed wyborami do I Dumy; związany był z narodową demokracją.

W grudniu 1906 r. w domu mieszkańca Turobina Ignacego Baranieckiego, z inicjatywy dr Garbaczewskiego, założono „Dom Ludowy”. Umieszczono założone także przez niego w lutym 1907 r. Kółko Rolnicze „Zgoda” wraz z czytelną i książkami pozostałymi po zamknięciu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Czytelną kierował osobiście dr Garbaczewski. Dorośli mogli tam korzystać z czasopism i książek polskich, a dzieci, pod kierunkiem Wandy Krzeczewskiej słuchały pogadań i wykonywały pożyteczne robotki ręczne. Kółko Rolnicze powstało bez zezwolenia władz. W czytelnicy na ścianie wisiała mapa i podobizny królów Polski, herby Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na stołach leżały pisma polskie m.in. „Polak-Katolik”, „Naród”, „Głos narodu” i „Chłop”; odbywały się odczyty nawet przed ok. 50 słuchaczami.

W czasie strajku szkolnego dr Garbaczewski w swoim mieszkaniu prowadził z dziećmi naukę czytania i pisanie w języku ojczystym. Przez kilka lat czynił starania w Kancelarii Gubernatora Lubelskiego o przyjęcie statutu Ochotniczej Straży Pożarnej w Turobinie.

Starania te zostały zakończone pomyślnie i w roku 1908 statut ten został zatwierdzony. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym, jak również na dorocznych zebraniach, dr Garbaczewski był wybierany prezesem zarządu, lecz Gubernator nie zatwierdzał go na tym stanowisku. Dr Garbaczewski był jednak rzeczywistym prezesem przez wiele lat. Po przeniesieniu się do Lublina został powołany przez walne zebranie członków OSP, na dożywotniego prezesa honorowego.

Mimo doznawanych represji dr Garbaczewski nie zniechęcał się, nie ustawał w pracy społecznej i odważnie przeciwdziałal tendencjom rusyfikacyjnym. Przed wybuchem I wojny światowej w 1914 r. pop w Turobinie usiłował założyć szkołę cerkiewno-parafialną wraz z ochronką i domagał się na ten cel zapomogi z Kasy Miejskiej. Dr Garbaczewski będąc członkiem zarządu tejże Kasy nie zgodził się na plany popa, w czym poparli go członkowie OSPoż. należący także do zarządu Kasy.

Pop Skrockij nie zapomniał o tym. Po wybuchu wojny niezwłocznie oskarżył Garbaczewskiego i innych w sztabie armii rosyjskiej, który stacjonował wówczas pod Kraśnikiem. W nocy z 8 na 9 sierpnia 1914 r. przyjechali do Turobina huzarzy pułku grodzieńskiego i aresztowali doktora, a wraz z nim Feliksa Franczaka – urzędnika gminy, Tomasza Brankiewicza – sklepowego Stowarzyszenia Spożywców „Jutrzenka” i Jana Cicheckiego – członka Zarządu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Aresztowanych przewieziono do Lublina i osadzono w więzieniu na Zamku. Śledztwo przeciw nim prowadził żandarm Langhammer, który jeździł na przesłuchania świadków do Turobina.

Po dwóch tygodniach doktor i współoskarżeni zostali zwolnieni.

Po wyjściu na wolność doktor nie mógł wrócić do Turobina, ponieważ wojska austriackie zajęły już wtedy niemal cały powiat krasnostawski i osiadł na stałe w Lublinie. Tam wkrótce został lekarzem miejskim i kierownikiem Wydziału Zdrowia Publicznego przy Zarządzie Miejskim w Lublinie. Tutaj był prezesem Izby Lekarskiej, członkiem Zarządu Towarzystwa Krajoznawczego i Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Prezesem Honorowym Towarzystwa Pogotowia Ratunkowego PCK.

Dr Garbaczewski obok zajęć zawodowych pracował społecznie jako czynny człowiek wielu organizacji społecznych, oświatowych i charytatywnych.

W 1915 r. został wybrany prezesem Towarzystwa do Walki z Gruźlicą, był przewodniczącym Kasy Pomocy Koleżeńkiej przy Izbie Lekarskiej, szefem sanitarnym Okręgu Lubelskiego PCK, członkiem Zarządu Związku Straży Pożarnych Województwa Lubelskiego i wieloletnim skarbnikiem Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego, członkiem zarządu Biblioteki im. Łopacińskiego, członkiem zarządu Muzeum Lubelskiego, członkiem Komitetu Odbudowy Katedry lubelskiej. Był jednym z założycieli Żłobka Dziennego dla Dzieci.

W 1931 r. wybrany został skarbnikiem w Zarządzie Wojewódzkim Straży Pożarnej i pracował w Domu Strażaka oraz w Komitecie budowy Domu Związku Straży Pożarnej Województwa lubelskiego.

Swą działalnością przyczynił się poważnie do podniesienia stanu zdrowia miasta Lublina. 3 czerwca, 1931 r. powitał m.in. w delegacji miasta Lubliny prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

Leczył bezpłatnie studentów „Bratniej Pomocy” z Uniwersytetu im. M.C. Skłodowskiej i KUL, dzieci wychowywane w Zakładzie św. Marii oraz wszystkich biednych będących pod opieką Towarzystwa Pań Miłosierdzia i Caritasu. Po przejściu w stan spoczynku w 1935 r. dużo czasu poświęcał ofiarnej pracy w Radzie Opiekuńczej Prywatnego Męskiego Gimnazjum im. króla S. Batorego, piastując stanowisko przewodniczącego.

Był członkiem związku byłych więźniów carskich za walkę o niepodległość. Za Zasługi na polu pracy społecznej i Zawodowej m.in. odznaczony został w 1937 r. Złotym Krzyżem Zasługi I klasy.

W PRL od 1 kwietnia 1945 r. pracował jako lekarz domowy Ubezpieczalni Społecznej. Dr Marcin Garbaczewski ożenił się z Jadwigą z Leszczyńskich (ur. ?...zm. w 1969 r. w Lublinie). Miał z nią syna Stanisława ur. w 1906 r., zm. w 1977 r. – inż. rolnictwa, córkę Irenę, Krystynę – ur. 1902 r. zm. 11 listopada 1918 r. na hemofilię, w dniu odzyskania przez Polskę niepodległości. Dr M. Garbaczewski zmarł 9 stycznia 1948 r. w Lublinie, pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu lubelskim przy ul. Lipowej w kwaterze 26–XVIII–20.

*Życiorys i zdjęcie nadesłał P. Jerzy Garbaczewski
Siedlce*

Do ojca

Jakbyście dzisiok, tata, wstali
i od smyntorza śli ulicom,
nie wiem, cybyście wieś poznali,
cybyście chcieli wierzyć ocom.
Juści ze pola takie same:
jesce porzniynite na skrowecki,
ale juz w jedyn skład orane,
a nie jak za vos, w zogonecki.
Wiyicy psenice dziś jak zyta,
a bez głowocu i bez ostu
i o chlib nich się dziś nie pyto,
ni ma przednówków ani postów.
A jakbyście już wleźli do wsi
i ugłodali downych chałup,
nie wiem, cybyście dali pośli,
cyby vos nie broł strach pomału.
Bo jakże! Strzech juz całkiem ni ma
i nawet ni ma chałup z drewna,
ino ceglane i z kamiynia,
a kamiynicom z miasta krewne.
I wyrzby juz nie stojo rzydym,
ino kyjnikeyj i to stare...
i tak jakosik dziwno wsydy,
i tak inacy... Nie do wiary!
Na drogach ni ma całkim błota,
ino jak w mieście: twardo smoła,
a za fosami zamiast płotów
parchany, siotki dookoła.
A na chałupach styrco w góre
jakiesik krosna, druty, zyrdzie...
nie! Wieś już isno mo nature,
stare odesło juz, nie przydzie.
I choć dopiero jest pół wieku,
Jak vos tu z nami ni ma we wsi,
wieś vos odesła już daleko,
choć wyście od ni nie odesli.

Władysław Rutkowski

Nadesłała Teresa Tomaszek z Tychów

Wrzos

Zachwycająca jest młodość
i wiosna,
ale starość też bywa
radosna.
Wiele pięknych kwiatów
kwitnie właśnie jesienią,
to one często,
szarość dnia odmieniają
Lubimy patrzeć
na wrzosowiska –
całą istotą chłoniemy
piękno zjawiska.
Małe, silne krzewinki,
mocno trzymają się ziemi,
a w słońcu się mieni
cała gama różu, fioleto
i przygaszonej zieleni.
Zabierzmy coś dla siebie,
z tych blasków i odcieni,
by w te ciemniejsze
dni jesienne –
wszystkim co mają
żał do losu,
podać z uśmiechem i miłością
gałązkę różowego wrzosu.

Alicja Borowiecka,

Krężnica Jara

Wieczny pokój racz dać Panie

W dniu Wszystkich świętych,
na groby naszych
najbliższych przychodzimy,
kwiaty i wieńce na nich położymy,
wszystkim naszym zmarłym
znicze zapalimy,
w ciszy i zadumie
za nich się pomodlimy.

W tej melancholii życia świata tego,
wspominamy naszych zmarłych,
którzy na tym cmentarzu bądź
w innych miejscach spoczywają.
Niechaj w pokoju
zmarłychwstania doczekają.

Wieczny pokój racz dać Panie,
duszom tym,
którzy przeszli do innego życia,
miej ulitowanie nad naszymi
zmarłymi,
a wszyscy święci niech
orędują za nimi.

Przyjdzie kiedyś taka chwila,
z światem tym nasze rozstanie,
miej nas i wszystkich zmarłych,
w swej pamięci miłosierny
dobry Panie.

Zofia Maria Szafraniec, Rokitów

Początek

Dlaczego początek? Przecież numer tego kwartalnika nie tafia do rąk czytelników na początku roku, tak hucznie przez niektórych witanego. Nie będę również opisywała początków tego pisma, choć taki tekst może w przyszłości powstać. Do refleksji nad początkiem skłoniły mnie zbliżające się dwa szczególne dni, kiedy wspominamy Wszystkich Świętych i Wszystkich wiernych zmarłych (Dzień Zaduszny).



Możemy zadawać sobie wiele pytań o początek i są to pytania z reguły trudne, bo odnoszące się do przeszłości, historii, często do tego, o czym nie wiemy, nie pamiętamy wcale lub bardzo mało. Ktoś może zapytać nas o początek świata, początki naszego życia, edukacji, pracy itd. Są początki, które świętujemy szczególnie uroczysto, o których często sobie przypominamy, są i te o których pragniemy zapomnieć. Właściwie to całe nasze

życie składa się z takich początków. Każdy kolejny dzień jest dla nas zagadką bez względu na wiek, zaawansowanie technologiczne. Interesuje nas to, co będzie w przyszłości, jak będziemy żyć, ile lat, czy będziemy szczęśliwi. To patrzeć w przyszłość to także odkrywanie nowych początków. I kiedy przychodzi śmierć, kiedy wydaje się, że człowiek już od nas odszedł to zarówno dla nas, jak i dla niego jest to początek nowego życia. Tu na ziemi musimy nauczyć się od nowa, jak żyć bez bliskiej nam osoby. Dla kogoś, kto nas opuścił jest to początek nowego życia w niebie, czyśćcu lub piekle. To, gdzie trafimy zależy od naszego postępowania i tego, jaką wybierzemy ścieżkę życiową.

Jak trudne są początki wie każdy z nas. Wystarczy cofnąć się pamięcią kilka lat, dni wstecz. Każdy pierwszoklasista mocno przeżywa swój pierwszy dzień w szkole. Potrzebuje wtedy bliskich wokół siebie. I nie zawsze trzeba pocieszać, rozmawiać, czasem trzeba się pomodlić lub po prostu tylko być. Być pełnym życzliwości, miłości do bliźniego, a każdy początek nie będzie już taki straszny i obcy.

Agnieszka Łebkowska

FOTOREPORTAŻ V

Pamiętajmy o tych co odeszli



Śp. Elżbieta Majewska, żyła lat 37, zm. w 2006 r.



Śp. Wiesław i Halina Przekaza. Wiesław żył 43 lata, zm. w 2004 r., żona Halina żyła lat 45, zm. w 2005 r.



Śp. Urszula i Ryszard Spasiewiczowie. Urszula żyła lat 47, zm. w 1981 r., Ryszard żył 70 lat, zm. w 1989 r.



Śp. Ks. Kan. Wacław Romanek, żył lat 71, zm. w 2004 r.



Śp. Czesław Bednarz, żył lat 75, zm. w 2007 r.



Śp. Wojciech Bugała, żył lat 86, zm. w 2006 r.



Śp. Władysław Węgrzyn, żył lat 85, zm. w 1989 r.



Śp. Jan Waga, żył lat 89, zm. w 2005 r.

Fot. Ks. Kan. T. Klej, Teresa Panek, M. Banaszak

Rozpoznali się po różańcu



Marek urodził się na wschodnich kresach Polski. Jego rodzice byli bardzo religijni.

W domu pielęgnowano polskie tradycje narodowe.

Miał młodszą siostrę, imieniem Hania. Wszyscy w rodzinie bardzo się szanowali. Mimo szeroko zakrojonej ateizacji na tych ziemiach, wieczorem w domu, przed spoczynkiem, wspólnie odmawiano różaniec i polskie modlitwy.

Marek i Hania każdego dnia czytali fragment Pisma Św. i polskie książki, które pozostały po zmarłych dziadkach. W domu zawsze mówiono po polsku. Marek lubił się modlić osobiście i był bardzo skupiony na modlitwie. Pielęgnował w sobie życie religijne, często rozmawiał na te tematy z siostrą. Wiedziała, że brat myśli o kapłaństwie.

Po zdaniu matury Marek oświadczył rodzicom, że pragnie wstąpić do Seminarium Duchownego, by zostać kapłanem. To nie było po myśli ojca, który pragnął widzieć go na studiach prawniczych.

Tymczasem wybuchła II wojna światowa i wszystko się pozmieniało. Marek zgłosił się do Armii Andersa. Pożegnanie w domu było bardzo bolesne. Wiadomo - wojna. Armia idąca naprzód forsowała bojowy szlak, aż zatrzymała się pod Monte Cassino. Listy, które Marek wysyłał z frontu, nie docierały do domu. Zagubiły się na trasie. Obustronnie oczekiwano wiadomości, ale ich nie było. Po zakończeniu działań wojennych, rodzice w ramach repatriacji, wyjechali na ziemie zachodnie Polski. Po okresie długiego milczenia Marka, rodzice uznali go za zaginionego. On sam o swoich najbliższych pomyślał podobnie - uznał, że rodzice i Hania nie przeżyli wojny.

Po odzyskaniu pokoju Marek wyjechał z Włoch do Francji, gdyż język francuski był mu bliski jeszcze z czasów Gimnazjum. Woził ze sobą świadectwo

maturalne, by bez trudności dostać się na uczelnię. Wstąpił do Seminarium Duchownego. Chciał zrealizować powołanie kapłańskie. Po ukończeniu studiów przyjął święcenia i w krótkim czasie wyjechał do Kanady. Po wielu latach intensywnej pracy duszpasterskiej zyskał u ludzi wielkie uznanie i szacunek. Utrzymywał też kontakt listowny z kolegą z frontu, który zaprosił go do Polski.

Ks. Marek skorzystał z zaproszenia i postanowił wnet stanąć na polskiej ziemi, wśród swoich. Zamieszkał w domu kolegi i jego rodziny. Pomagał miejscowemu księdzu proboszczowi w pracy duszpasterskiej. Czynił to chętnie, a nawet zastępował Ks. Proboszcza, gdy ten wyjechał na kilka dni.

Pewnego dnia na plebanii odezwał się dzwonek. Stojący w drzwiach mężczyzna prosił kapłana o posługę wobec swojego chorego ojca. Ks. Marek niezwłocznie udał się do kościoła i wzięwszy do bursy Najświętszy Sakrament udał się razem z Nim. Po udzieleniu choremu Sakramentów, kapłan podziękował za gościnę. W drogę powrotną chciał udać się pieszo. Lubił długie spacerować. Był do tego przyzwyczajony...

Tymczasem pogoda się zmieniła. Zaczął padać deszcz i wnet zagrzmiało. Dlatego wszedł do pobliskiego budynku i zatrzymał się na korytarzu. Kończył modlitwę różańcową. Za jego plecami otworzyły się drzwi. Z mieszkania wyszła kobieta. Chciała zejść do piwnicy. Pozdrowiła go serdecznie i zapraszała do mieszkania. Ksiądz początkowo odmawiał, lecz w końcu się zgodził. W mieszkaniu byli domownicy, którzy radośnie przywitani gościa. Siedzieli na krzesłach wokół sędziwej babci, obchodzącej swoje 80-te urodziny. Jak na ten wiek była jaszczke zdrowa i bystrego umysłu. Gość złożył zaraz życzenia i został zaproszony do stołu. Po posiłku zbierał się do wyjścia, by zdążyć na plebanie. Zięć babci zaraz oznajmił, że deszcz jeszcze pada i trzeba przeczekać. Zadzwonił z informacją, że ksiądz się spóźni. Wróci, gdy przestanie padać.

Nawiązała się serdeczna rozmowa. Każdy powiedział nieco o sobie. Ksiądz wzdrygnął się, słysząc dwa bliskie mu imiona - babci i kobiety. Uznał ich zbieżność za przypadek. Myślni jednak powrócił na chwilę do rodzinnego domu, gdzie mama miała na imię Maria, a siostra Hania... Hania odezwała się: „Ksiądz zapewne jest gościem w parafii, bo nie widzieliśmy jeszcze księdza w kościele”. Okazało się, że jest tutaj dopiero kilka dni i przyjechał do znajomego, z którym nie widział się długie lata.

Do babci przyszła właśnie sąsiadka na pogawędkę. Widząc Księdza, pozdrowiła go po chrześcijańsku. Do solenizantki natomiast zwracała się po nazwisku „pani Różyńska”, co wydało się Księdzu bardzo znajome... Po krótkim czasie ks. Marek zaproponował odmówienie dziesiątki różańca w intencji solenizantki. Sąsiadka siedziała na miejscu, a pozostali podeszli

do półki, która wisiała na ścianie i stamtąd wzięli swoje różańce. Zaintrygowało to księdza. Spojrzał w kierunku półki i zauważył, że były tam małe przegródki, a w nich różańce. W dwóch przegródkach były malutkie flakoniki z kwiatkami.

Ksiądz rozpoczął modlitwę tajemnicą Zwiastowania. Odmawiano ją na klęcząco. Uwagę księdza zwrócił różaniec Hani. Krzyżyk i ziarenka były podobne do różańca księdza. Nawet było coś wryte na odwrocie. Modlący się prosili o odmówienie całej części radosnej. Potem ksiądz podziękował za tak wspaniałą rodzinną modlitwę, „My wieczorem, codziennie, wspólnie, odmawiamy jedną cześć różańca”, odezwała się babcia. Hania poprosiła księdza o pokazanie swego różańca. Bardzo wnikliwie go oglądała, potem ucałowała i dała go matce. „Ciekawe...” rzekła Hania. Matka też z pietyzmem trzymała go w swoich dłoniach, całowała, i tuliła do piersi. Bardzo się skupiła: to patrzyła na księdza, to na różaniec, to zatapiała się gdzieś w przestrzeń lat minionych, wreszcie odezwała się do księdza: „Jak ten różaniec dostał się w ręce księdza”? To jest różaniec mego syna, Marka, który dostał od nas, rodziców, na uroczystość I Komunii Św. Hania, moja córka, ma taki sam...” Zapanowała cisza. Księdzu ugięły się nogi.

Usiadł z powrotem na krześle i mocno wpatrzył się w oblicze babci. Hania natomiast przyglądała się dokładnie księdzu. Zdobyła się na odwagę i rzekła do niego: „Pamiętam, że mój brat, Marek, miał na lewym podbródku bliznę po wypadku. Przepraszam bardzo, ale muszę to sprawdzić. Odgarnęła bujną brodę i dokładnie dotknęła miejsca, gdzie powinna być blizna. Hania wyrzekła słowa: „Mamo, ten ksiądz to nasz Marek!” Zemdląła i upadła na tapczan.

Mąż szybko pospieszył jej z pomocą. Wszyscy oniemieli. Byli zapatrzeni w księdza. Ksiądz wyjął swój dokument tożsamości i podał go Hance. Odczytała głośno: „Marek Różyński, syn Tadeusza Różyńskiego i Marii, z domu Chodola.” Ks. Marek wstał z krzesła i odezwał się tymi słowami: „Tak, mamó, to ja – twój syn, Marek”, a potem do Hani: „Tak Haniu, jestem twoim bratem...” A więc rozpoznali się po różańcu. Rzucili się w objęcia Marka i tak trwali dłuższy czas pełni radości.

Łały się łzy szczęścia z przypadkowego odnalezienia syna i brata. Gdy rodzina się uspokoiła, ks. Marek ukląkł przed matką i powiedział: „Kochana mamo, w dniu moich święceń kapłańskich nie było ciebie, ani taty. Nie otrzymałem od was rodzicielskiego błogosławieństwa, uczyni to teraz, a tata z niebios.” Mama w płaczu, drżącą ręką, kresliła krzyż nad głową syna i mówiła: „Bóg prowadził cię swoją drogą, a ja również o tobie nigdy nie zapomniałam. Niech cię dalej ma w swej opiece, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.”. Wszyscy wokoło klęczeli jak sparaliżowani. Byli w szoku. Ta rzeczywistość nie dochodziła do ich świadomości. To był jakby sen. Znowu wpadali sobie w objęcia i ściskali się radośnie. Teraz mama zwróciła się do syna o jego błogosławieństwo kapłańskie. Kapłan każdemu osobiście udzielał błogosławieństwa: najpierw mamie, potem siostrze, szwagrowi i siostrzeńcom: „Niech was wszystkich błogosławi Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.” Odpowiedzieli zgodnie: „Amen!”.

Ks. Lech Tomaszzyk MSF Górką Klasztorna
Przedruk z pisma „Nadzieja i życie” nr 42-2007
Nadesłała
Teresa Tomaszek z Tychów

Nowy pomnik

Dnia 5 sierpnia 2007 r. dla upamiętnienia 65. rocznicy pomordowania 20 mieszkańców Gródek przed Szkołą w Turobinie, odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pamiątkowej tablicy – pomnika przypominającego o tych wydarzeniach. Pomnik stał przed Szkołą Podstawowa w Gródkach (**red.**).

Fot. Małgorzata Snopek



Nowa pamiątkowa tablica przy Szkole Podstawowej
w Gródkach



Poczty Sztandarowe biorące udział
w uroczystości

FOTOREPORTAŻ VI

Zdjęcia z przeszłości



Grupa uczniów z Turobina na wycieczce w Warszawie w ZOO w 1936 r.



Zakończenie roku szkolnego. Koniec lat dwudziestych. Nauczycielka Jadwiga Lipowiczówna (później Fikowa)



Zakończenie roku szkolnego 1935 r. Czarne opaski – żałoba po śmierci Marszałka Piłsudskiego



Klasa Jadwigi Fikowej, koniec lat dwudziestych



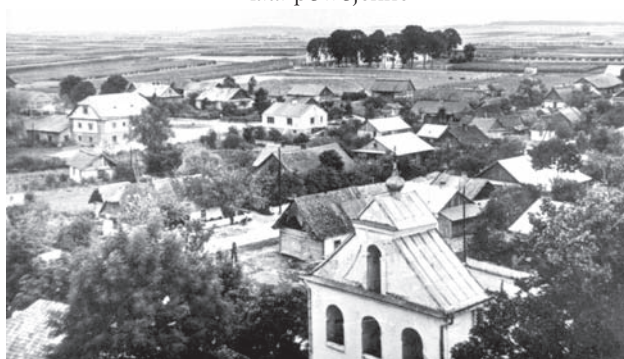
Pani Błaszczakowa prowadzi lekcję gimnastyki



Chór pod batutą p. Władysława Surowieckiego – lata powojenne



Grupa młodzieży z klas IV–VII. Rok 1942. Czy poznajecie kogoś na tym zdjęciu?



Widok z wieży kościoła św. Dominika w Turobinie, koniec lat 60-tych

Fot. 1-5 ze zbiorów P.J. Stockiego, Warszawa; 6 - P. Teresa Panek, Wrocław; 7-8 ze zbiorów rodziny z Turobina.

Przydrożne kapliczki



Tą kapliczką opiekuje się P. Genowefa Zawisłak – mama P. Teresy Polskiej-Puch. Oby więcej było takich osób dbających o to wszystko, co warto zachować dla przyszłych pokoleń

Dużo z mężem podróżujemy własnym samochodem; już od dawna nie przejeżdżamy obojętnie obok przydrożnych kapliczek dostrzegając ich koloryt i intuicyjne wycucie piękna przez twórców – naszych przodków. Najczęściej napotykalismy kapliczki stojące u zbiegu wiejskich dróg, a także wzdłuż ciągnących się pól czy łąk,



Kapliczka w Czernięcinie

często też widoczne przy drogach wiodących przez nasze wsie. Patrzyliśmy na nie i wydawało się nam jakby stały na straży, dumne i wyniosłe, chociaż niejednokrotnie bardzo zaniedbane i zapomniane przez ludzi. Niektóre z nich były przepięknie ozdobione kolorowymi szarfami i wstęgami a nawet obsadzone żywymi kwiatkami.

Często zatrzymywaliśmy nasze auto, aby stanąć przed kapliczką, dokładnie ją obejrzeć, przeczytać napisy, niejednokrotnie mąż je fotografował. Kapliczki skłaniały nas zawsze do zadumy, refleksji, modlitwy, zamyślenia nad przeszłością, mijającymi latami. Wpisane na stałe w wiejski krajobraz stanowią jego prawdziwą ozdobę, niektóre z nich to cała twórczość ludowa, cenny zabytek niejednej wioski czy parafii, dlatego należy o nie dbać i pielegnować.

Wg wierzeń i tradycji ludowych, kapliczki miały strzec ludzi przed złem, przydrożne kapliczki to także miejsca kultu i świadectwo wiary. Przy nich po dziś dzień spotykają się mieszkańcy, by poświęcić pokarmy wielkanocne, śpiewać majówki i odmawiać litanie. Nie jeden przechodzień uczyni znak krzyża, mężczyźni zdejmują czapki z głów, inni oddają się modlitwie.

Jedno jest pewne każda kapliczka przypomina nam o istnieniu Boga.

Kończąc moje rozważania nasuwa mi się refleksja, iż należy przekazywać następnym pokoleniom tradycje i obrzędy naszym rodziców, dziadków i pradiadków, ponieważ w wyniku szybkich przemian

jakie występują w każdej dziedzinie i których jesteśmy świadkami, możemy stracić to co najpiękniejsze.

Z gorącymi pozdrowieniami pasjonatka przyrody i wiejskich krajobrazów.

Tekst i zdjęcia Teresa Polska-Puch, Świdnik



Kapliczka w Nowej Wsi



Kapliczka w Gruszcze Zaporskiej

Ciekawostki z kroniki parafialnej

PROBOSZCZ
PARAFJI TUROBIN
dn. 12 maja 1937
203

ad acta
Do
Przewielebnego Księdza Diekana
b. dekanatu Turobińskiego
w Krasnymstawie

Uprzejmie podaję dane statystyczne parafji Turobin
do katalogu diecezjalnego na rok 1937.

1. Dusz w parafji 7706. [Przybyło 82 było 7624=]
2. Publiczna kaplica pod wewn. Sw. Elżbiety na emmentan grzebalnym.
3. Proboszcz parafji ks. kan. Antoni Sadłowski 2. IX 1871.; 1894.; 1928.
4. Wikariusz ks. Jan Struminek.
5. Akta stanu cywilnego: Urodzenia 172.
Zasłużonych 69.
Zejścia 90.
6. Komunikantów rocznym 13,150.
7. Dzieci do I komunji św. przystępowo 225.
8. Nawróconych z prawosławia 1; z łodurymu 20; potwierdzone 20 lubi łodurymu.
9. Dzieci katol. do szkół powszechn. uczęszcza 996
10. Urząd pocztowy na miejscu.

Is. Przy sposobności zawiadamiam Przewielebnego ks. Proboszcza,
że 25 XI na Semim. duchowne na łacę zebrałem 325.50 gr.,
które to sumę proszę potrącić z pensji rządowej w styczniu.

Turobin 12 stycznia 1937 roku.

Ks. A. Sadłowski.

Proboszcz
Parafji Turobin

Pokwitowanie 210 250 zł

ad acta

Pr. 76

Nasławiadam niniejszym, że przy umowie pogrzebowej
s.p. Józefa i Szymona Maksimowej, gospodarzy z Przedmieścia,
mgi Józefa i Szymona Maksim z Przedmieścia oświadczył mi,
że z małżonką jego żoną nie raz rozmawiał i nim o przewiezieniu
Kościół Turobiński i przed śmiercią prosił, by nie zapomni.
miał o tem. Poza tem projekt kupna kielicha do mszy św. z de-
dykacją: Ofiara matki Józefa i Szymona Maksim z Przedmieścia
z Przedmieścia. Kielich taki kupiono w roku 1933
w sklepie jubilerskim Kobielskiego w Lublinie i kosztuje 210
dziesięć złotych, którą to sumę namagałem
złożyć Szymonowi Maksimowi. Z otrzymaniem tej sumy na
zapłacenie za kielich - obecnie kwituję i zgodowi
Indukcjom w Turobinie wydaję obecnie pokwitowanie
Turobin 1 maja 1937 roku
Ks. Antoni Sadłowski, proboszcz Turobin

Komunalna Kasa Oszczędności
Powiatu Krasnostawskiego
rach. (Polak Bank Komunalny w Warszawie
biel. (Bank Gosp. Kraj. Oddział w Lublinie
P. K. O. Nr. 68877

Krasnostaw, dnia 29 grudnia 1936 r.
Telefon 3

P.T.

Urząd Parafialny
Kościół Rzymsko-Katolicki
w Turobinie.

Ośmielamy się przesłać pod adresem Szanownego Urzędu 20 kalen-
daryków na rok 1939 i uprzejmie prosimy o łaskawe rozdanie ich
przy sposobności zamożniejszym parafianom.

Z góry dziękujemy za łaskawą grzeczność i pozostajemy

z poważaniem

Komunalna Kasa Oszczędności
Powiatu Krasnostawskiego

LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo

Zachęcona do współpracy, przesyłam do ewentualnego wykorzystania moje wiersze, taką krótką refleksję o jesieni życia. Temat niby znany i banalny, ale zawsze na czasie, a szczególnie w jesieni.

Większość starszych ludzi myśli, że twórcze życie już przeminęło, ale przecież ile w nim nowych odkryć, ile jeszcze możemy skorzystać dla siebie, a także darować innym.

Myślę, że człowiek jeśli tylko bardzo chce, wciąż może tworzyć dobro na miarę swoich możliwości.

Przed nami uroczystość Wszystkich Świętych, w tym okresie częściej odwiedzamy cmentarze.

W Zaduszki lubię cmentarz wieczorem, to taki wyjątkowy klimat i nastrój do rozmyślań o życiu, które tak szybko przemija i o bezcennej wartości czasu, który należy dobrze wykorzystać.

Każdy z nas swoją drogę przemierza w trudzie, ale ten trud jest lżejszy, kiedy droga ma Cel!

Serdecznie pozdrawiam Redakcję „Dominika”.

Alicja Borowiecka

Od redakcji: Wiersze jakie otrzymaliśmy od P. Alicji Borowieckiej zamieszczamy w obecnym wydaniu gazety

Droga Redakcjo „Dominika Turobińskiego”!

Chciałam serdecznie podziękować za ostatni przesłany numer „Dominika”. Proszę mi jakoś umożliwić zdobycie tego zdjęcia maturzystów z gronem pedagogicznym, które towarzyszy artykułowi Waldka Polskiego. Chciałabym bardzo mieć to zdjęcie, ale wyraźniejsze. Takiego zdjęcia nie spotkałam u nikogo, widzę je po raz pierwszy. W domu znalazłam jeszcze jedno, naszego chóru z dr Władysławem Surowieckim, ale nie pamiętam czy go już nie wysyłałam, dlatego dołączam do listu.

Dzięki naszym wspólnym kontaktom dostałam zdjęcie rodzinne od Zosi Piaseckiej (Biniendówniej) a ja również obiecałam jej cały pakiet zdjęć od siebie. Jurek Żmigrodzki obiecał mi również przesłać zdjęcia z Festiwalu Młodzieży z Warszawy (1955 r.), których ja nie mam.

W artykule Waldka (chyba się nie mylę) jest wspomnienie o Stasiu Łupinie. Pamiętam, że poszukiwał go i jego mamę ojciec, który mieszkał w USA i o ile się nie mylę oni do niego pojechali. Co dalej się z nimi działo nie wiem.

Serdecznie pozdrawiamy całą redakcję.

**Teresa Panek
z mężem i wnukami**

Do Redakcji „Dominika”

Miło mi było otrzymać pocztówkę z Turobina, „Dominika” i foldery dziękuję więc i proszę

Boga w Trójcy Jedyne
aby Waszą Redakcję
chronił od zła wszelkiego,
dał siłę tworzenia
ciekawych artykułów
które podnoszą na duchu
przynoszą wspomnienia
osób bardzo mi bliskich
lecz zapomnianych.

Dziękuję więc Wam Moi Kochani
że czytając „Dominika”
wspominam te chwile,
które były w moim życiu
beztroskie i szczęśliwe.

Te nieudolne zwrotki
są moją wdzięcznością
i podziękowaniem
za ulgę w starości.

Janina Kamińska-Kopisk

Redakcja Dominika

Wielu czytelników związanych z Turobinem czyta i pasjonuje się „Dominikiem”. Ja też nie jestem odosobniony. Zawsze z wielką radością, zainteresowaniem biorę do ręki tę gazetę. Często społecznicy – pasjonaci – tak nazywam zespół redakcyjny, umieszczają coś ciekawego i interesującego w tym kwartalniku. Mam i ja propozycję do przemyślenia, a może w przyszłości do urzeczywistnienia. Mianowicie chodzi mi o to, by wprowadzić zwyczaj raz w miesiącu odprawiania mszy świętych zbiorowych zarówno w kościele parafialnym jak i w kaplicach Guzówce, Tarnawie i Hucie. Ten zwyczaj kilkanaście lat temu został wprowadzony na terenie parafii, w której mieszkam, do której przynależę. Przyjął się. Wszystko polega na tym, że przed mszą świętą celebrans czyta nazwiska zmarłych i członków rodziny, jak to odbywa się w okresie oktawy Wszystkich Świętych. Jest to tzw. Msza Święta zbiorowa. Tych kartek składanych przez uczestników mszy świętej jest wiele, nawet kilkadziesiąt. Przypomina mi to piękny zwyczaj właśnie z parafii turobińskiej odprawiania mszy świętej we wtorek po święcie Wielkiej Nocy, przed odpustem św. Dominika, oczywiście na cmentarzu grzebalnym. Parę lat temu pisałem o tym do redakcji „Dominika Turobińskiego”. Proponowałem i prowokowałem, by w archiwach parafialnych odnaleźć zapiski, a zapewne takie są, kto i kiedy ten piękny obyczaj wprowadził.

Z opowieści słyszałem, o tym też pisałem w Dominiku, że inicjatorem był ks. dr Torczyński – proboszcz parafii. Ponoć były to lata końca XIX i początku XX wieku. Rzeczą drugą, to sprawa czy Turobin winien otrzymać ponownie prawa miejskie (dołączenie do Turobina Przedmieścia, Zagrobla a może i innych miejscowości). Kogo ta sprawa interesuje to doskonale wie, kiedy i dlaczego je stracił. W załączeniu przesyłam kserowaną notatkę jeszcze z czasów demoludu, właśnie mówiącą o propozycjach nadania ponownie Turobinowi praw miejskich. Wydaje mi się, że działaczom, pasjonatom Turobina może – jeżeli jej nie posiadają – ta notatka się przydać.

Z poważaniem
Stanisław Krzywicki, Tczew

Od redakcji: Artykuł z gazety jaki otrzymaliśmy od P. Stanisława zamieścimy w kolejnym numerze Dominika.

Zespół Redakcyjny Dominika Turobińskiego

Przesyłam dwa skserowane artykuły z „Kroniki św. Dominika”. Jeden z nich opisuje św. Dominika przedstawiając jego dokładny życiorys. Drugi, napisany zresztą przez dominikanina, pt.: „Sto dni odpustu” jest również ciekawy. Autor porusza w nim historię odpustów św. Dominika w Gdańsku. Píše także o jarmarkach dominikańskich, które zaczęto organizować w tym samym czasie a można by rzec z okazji odpustu. Wiemy, że te jarmarki uznające za swojego patrona św. Dominika trwają do dziś.

Ciśnię się – mówiąc prostym żargonem myśl, czy w przyszłości w porozumieniu z władzami administracyjnymi nie wprowadzić targów dominikańskich także w Turobinie. Temat zapewne podchwyciliby handlowcy będący jednocześnie sponsorami tej lokalnej imprezy. Zapewne zyskałby na tym sam Turobin, okalające wioski, zyskałaby i parafia. Dalej – ciągnąc myśl, przecież byłoby piękne powiązanie z ubieganiem się Turobina o ponowne prawa miejskie. Nie mówiąc już o wpływach do kasy Urzędu Gminy, a w przyszłości może kasy miasta. W sferę dochodów gminy nie wchodzi, ale rozgłos, zainteresowanie Turobinem i najbliższymi wioskami zapewne stałyby się pozytywnym faktem. Na tym zyskałaby cała infrastruktura (cena ziemi, rozwój handlu, usług, powstałyby nowe miejsca pracy, nastąpiłby zapewne szybszy rozwój budownictwa itd.). Marzenia starszego pana korzeniami powiązanego z Turobinem (ojciec urodzony w Załawczu – syn Błacha, mama w Olszance, a spoczywają na cmentarzu w Turobinie. W kościele parafialnym w Turobinie byli ochrzczeni, bierzmowani, przyjmowali pierwszą komunię świętą). Czy ta propozycja może wydawać się nierealna? Nie wiem. Sądzę że nie. Ale pomarzyć

każdemu wolno. Niekiedy marzenia stają się rzeczywistością. Mogę powiedzieć, że z obserwacji, z rozmów, gdy jestem w Turobinie i okolicach, a szczególnie z lektury Dominika wynika, że nie brakuje entuzjastów, społeczników w podejmowaniu różnych form działalności. Prawdopodobnie w przeszłości w Turobinie były jarmarki sławne (w żargonie słowne). Czyż nie byłby to powrót do tradycji, lecz o nieco zmienionej nazwie. Zapewne starsi mieszkańcy Turobina i okolic pamiętają te targi, jaki miały charakter i jak długo trwały. Cała rzecz do rozważ, przemyślenia z mojej strony to tylko hasła.

Z poważaniem Stanisław Krzywicki

Od redakcji: Do nadesłanych materiałów powrócimy w kolejnych numerach „Dominika Turobińskiego”.

Warszawa dn. 2.10.2007 r.

Szanowna Redakcjo „Dominika Turobińskiego”!

Serdecznie dziękuję za ostatni numer „Dominika”. Dzięki uprzejmości mojej siostry z Lublina miałem możliwość zapoznać się z kilkunastoma numerami tego ciekawego pisma. Przesłałem je następnie Turobinia-kom we Wrocławiu. Wśród zdjęć szkolnych mojej mamy – Jadwigi Fikowej (z domu Lipowiczówny) uczącej dzieci w Turobinie od 1927 roku, znalazłem jeszcze kilka nie zamieszczonych w Dominiku. Przesyłam je w załączeniu do ewentualnego wykorzystania. Pewnie wiele osób pozna na nich swoich rodziców lub dziadków. Uczniowie w Turobinie w tych czasach nie mieli mundurków ale większość chodziła w oryginalnych czapkach szkolnych. Ja też taką czapkę miałem i w niej paradowałem. Zasiłam pozdrowienia dla całej Redakcji.

Janusz Stocki, Warszawa

P.S. W jednym z fotoreportaży zamieszczamy kilka zdjęć nadesłanych nam przez P. Janusza Stockiego.

Dziękujemy. **(red.)**



ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEJ KWIACIARNI „MARIA”



Kwiaciarnia „Maria”

Kwiaciarnia posiada – w stałej sprzedaży kwiaty cięte, doniczkowe i sztuczne w szerokiej gamie odmian i kolorów.

Kwiaciarnia oferuje:

- artystyczne wykonanie wiązanek na różne okazje, kompozycje ślubne, imieninowe, okolicznościowe.
- dekoracje kwiatowe wewnątrz i wystroje świąteczne kościołów (śluby, chrzty, inne uroczystości) i sal balowych.

Kwiaciarnia przygotowuje – oprawę kwiatową imprez bankietowych, konferencji, kompozycje na stoły z żywych i sztucznych kwiatów.

Można składać zamówienia indywidualnie lub telefonicznie – tel. 515 152 029.

Zapraszamy w godzinach:

Poniedziałek: 11.00 – 15.30

Wtorek – Piątek: 10.00 – 16.00

Sobota: 11.00 – 15.00

Adres: Kwiaciarnia „MARIA”

Bogumiła Maria Waga

Turobin ul. Piłsudskiego 8



ZAPRASZAMY DO NOWO POWSTAŁEJ STACJI PALIW W OLSZANCE



Stacja paliw w Olszance

Posiadamy i oferujemy paliwa:

– olej napędowy, benzynę bezołowiową oraz gaz propan-butan.

Ponadto w sklepie obok wszelkie akcesoria samochodowe i artykuły spożywcze.

Stacja otwarta codziennie w godz. 6.00 – 22.00.

Nasz adres:

P.H.U. RAPTOR

Kulanica Jarosław

Stacja Paliw

Olszanka 56, 23-465 Turobin

(na trasie Olszanka – Szczepleszyn)

Wstąp do nas a będziesz zadowolony z naszych usług.

Zapraszamy



W sklepie na stacji paliw

Sztuka porozumiewania się

Trzeba chcieć	Porozumienie dobra rzecz
Można rzec	Wzbogaca ciebie, mnie
Wtedy wnet	Wszystko wtedy piękne jest
Zgoda Jest.	Gładko, pomyślnie toczy się.

Mówimy tym samym językiem, ale nie zawsze możemy się porozumieć. Komunikowanie się sprawia nam trudności w domu, w szkole, w pracy. Dlaczego? Gdyż brak nam czasu, chęci, umiejętności. Jest łatwiejsze, gdy się znamy. Łatwiejsze jest również, kiedy staramy się zrozumieć osobę, z którą rozmawiamy, gdy nie oceniamy jej zbyt pochopnie, nie wyciągamy zbyt szybko wniosków.

Czynniki sprzyjające rozmowie to: dobre chęci, intencje, życzliwość, otwartość, szczerłość, dobre serce.

Potrzebny jest spokój i dobry nastrój. Natomiast przeszkadza w porozumiewaniu się: egoizm, pycha, chęć dominacji, zły humor.

Dotyczy to rozmów w rodzinie, kontaktów ze współpracownikami, gdziekolwiek się znajdujemy.

Pozytywne cechy charakteru pomagają, a negatywne – przeszkadzają. Można uniknąć wielu nieporozumień, zapobiec im, gdy kierujemy się szlachetnymi pobudkami, kiedy nam na tym zależy. Jeśli staramy się ocenić sytuację obiektywnie, a nie tylko z własnego punktu widzenia, własnych korzyści.

Osiągnięcie porozumienia nie tylko przynosi pozytywny efekt, ale wzbogaca nas samych. dostarcza radości i satysfakcji, buduje więź, służy współpracy.

Zofia Gontarz, Cheelm



Ks. Kanonik
Dariusz Bondyra

Z ostatniej chwili

Dnia 8 października 2007 Arcybiskup Metropolita Lubelski Józef Życiński wyniósł do godności kanonika honorowego Kapituły Archikatedralnej w Lublinie naszego rodaka ks. Dariusza Bondyrę.

Księdzu Darkowi serdecznie gratulujemy.

Ważne telefony

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 084/6833350
Ks. Marcin Bogacz 084/6833355
Ks. Marek Janus 084/6833400
P. Leszek Tomiło – kościelny 084/6833651
P. Krzysztof Polski – organista 084/6833481
Redakcja Dominika – P. Adam Romański 084/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30
Niedziele i święta: po mszach świętych

Dominik Turobiński



mgr farmacji AM Lublin
Adam Romański



mgr teologii KUL
Dorota Koziołkiewicz



mgr inż., Politechnika Lubelska
Anna Gajak-Mróż



mgr teologii KUL
Urszula Sawa



Studentka dziennikarstwa
WSPA Lublin
Agnieszka Łebkowska



mgr teologii KUL
Anna Góra



mgr chemii UMCS
Michał Romański

Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Anna Gajak-Mróż – red. naczelny, Dorota Koziołkiewicz, Adam Romański, Michał Romański, Anna Góra, Agnieszka Łebkowska, Urszula Sawa, Ks. Władysław Trubicki

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Kościuszki 4, 20-006 Lublin, tel./fax 081 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów

„Dominik Turobiński” dostępny także na stronie internetowej: www.kuria.lublin.pl – parafia Turobin

FOTOREPORTAŻ VII
Zakończenie prac przy wymianie pokrycia dachowego.
Kościół św. Dominika – Turobin



Widok z wieży kościoła św. Dominika na Turobin



Panorama Turobina z dachu kościoła św. Dominika



Odnowiona figura
św. Floriana
– prace wykonał student
na Uniwersytecie
Mikołaja Kopernika
w Toruniu

Fot. Ks. Wł. Trubicki, M. Banaszak. Zdjęcia na okładce: Nowy dach z blachy miedzianej na kościele św. Dominika

